Kuryer Poznański.

No. 144. Redaktor odpowiedzialny: **Sobota, 26 czerwca 1875.** Nikazy Gruszczyński. *Rok IV*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafitte, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Przedpłata kwartalna na Kuryera Poznańskiego

wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków. — W innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z dołączeniem odnośnego portoryum.

Przedpłatę przyjmują wszystkie c. k. urzędy pocztowe, w Poznaniu ekspedycya Kuryera Poznańskiego (Plac Wilhelmowski No. 8), jako téż następujące ajencye:

Pan **J. Affeltowicz**, Chwaliszewo 13.
„ **S. Aleksander** Sw. Marcin 11.
„ **Jakób Appel**, Wilhelmowska ul. 9.
„ **H. Berne**, Chwaliszewo 93.
„ **Izydor Busch**, Sapieżyński plac 1 i 2.
„ **A. Cichowicz**, Berlińska ulica 13.
Pan **T. Daszkiewicz**, księg. Wodna ul. 28.
„ **O. Goy**, Fryderykowska ul. 22.
„ **Feckert jun.**, róg Berlińskiéj i Młyńskiéj ul.
„ **C. H. Hoffmann**, narożnik Starego Rynku i Nowéj ulicy.
„ **Hummel**, Wrocławska ul. 9.
Pan **Adolf Latz**, W. Rycerska ul. 10.
„ **S. W. Latz**, Stary Rynek 71.
„ **M. Leitgeber i Sp.**, plac Wilhelmowski 3.
„ **T. Luziński**, Wilhelmowska ul. 13.
„ **H. Michaelis**, Małe Garbary 11.
„ **J. K. Nowakowski**, Półwiejska ul. 2.
Pani **Pawłowska**, Wrocławska ul. 6.
Pan **Ph. Peyser**, Garbary 40.
„ **K. Reyzner**, ul. Wodna i róg Garbar.
„ **Robert Seidel**, Sw. Marcin 57.
„ **Edward Stiller**, Sapieżyński plac 6.
„ **S. Zychliński**, Berlińska ul. 11.

Abonentom miejscowym za opłatą 50 fen. kwartalnie odsyłamy „Kuryera“ codziennie do domu.

Cena ogłoszeń (inseratów) wynosi od wiersza drobnego druku (sześcio-łamowego) **15** fen., reklam **30** fen.; tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Administracya „Kuryera Poznańskiego“.

POZNAŃ, 26 czerwca.

Obchodzona w tak uroczysty sposób w pruskiéj monarchii dwóchsetletnia rocznica zwycięstwa pod Fehrbellin, odniesionego nad Szwedami, przeminęłaby dość niepostrzeżenie w zagranicznem dziennikarstwie, gdyby nie ten szczególniejszy zbieg okoliczności, że uroczystość ta, z taką ostentacyą urządzona, przypadła właśnie w kilka dni po odwiedzinach szwedzkiego króla Oskara na berlińskim dworze, przy których z niemniejszą ostentacyą podejmowany został świetniéj niemal, niż przedtém pierwsi mocarze świata. Sądzićby było można, że dzienniki szwedzkie przedewszystkiém pochwycą tę niewłaściwość i z żalem lub złośliwością nad tematem tym zechcą się rozwodzić; tymczasem stało się przeciwnie: w taki sam chłodny sposób, w jaki się wyrażały o owacyach, których ich monarcha na berlińskim dworze doznawał i chyba dłużéj się zatrzymywały nad przemowami jego, lecz tylko na to, by ich znaczenie osłabić, tak i teraz przyjmują z obojętnością ten dziwny epilog owych uroczystości. Dagens Nyheter powiadają tylko w zwięzły sposób, że Prusy niepotrzebnie tak wielką wrzawę podnoszą z powodu bitwy fehrbellińskiéj, która wcale znów tak świetném nie była zwycięztwem; jeśli jednak tą uroczystością chcieli przypomnieć dzień, w którym kraj ich został oswobodzony od zaborów i gwałtów obcéj armii, nikt im tego za złe brać nie myśli.

Południowa część Francyi dotknięta znów została straszną klęską powodzi; straty w dobytku na miliony dałyby się obliczyć, a i ludzi padła znaczna liczba ofiarą rozkiełznanych żywiołów. Według wiadomości nadeszłych z saméj Tuluzy odszukano już dotąd około 250 ciał ludzkich, powodzią porwanych, z pewnością zaś wykaże się późniéj strata jeszcze większą. Na szczęście woda opada już nieco. Prezydent rzeczypospolitéj udał się w towarzystwie ministra spraw wewnętrznych pana Buffet i ministra wojny, jenerała Cissey do Tuluzy, by zwiedzić miejscowości klęską dotknięte i zarządzić potrzebne środki ratunku i pomocy; Zgromadzenie zaś narodowe uchwaliło na wniosek ministerstwa kredyt 100,000 franków na wsparcie dotkniętych powodzią. — W dalszym przebiegu posiedzenia z dnia 24 b. m. wysłuchało Zgromadzenie narodowe sprawozdania deputowanego Pelletan, tyczącego się wyboru w departamencie Côtes du Nord. Komisya oświadczyła się za ważnością wyboru pana Kerjegu, zganiła jednak zachowanie się rządu przy sposobności i z okoliczności tego wyboru. Były minister sprawiedliwości, pan Tailhand wystąpił wsród oklasków prawicy w obronie postępowania rządu, poczém dalsze rozprawy nad tym przedmiotem odroczono do następnego posiedzenia. W końcu uchwaliła Izba na wniosek posła Chesnelong, ażeby projekt do ustawy, tyczącéj się wyższych zakładów naukowych, przyszedł w trzeciém czytaniu pod rozprawy po drugich obradach nad ustawą o władzach publicznych. Na wczorajszém piątkowém posiedzeniu uznało Zgromadzenie po dłuższych rozprawach wybór deputowanego Kerjegu znaczną większością głosów za ważny i odrzuciło wniosek o odczytanie sprawozdań, zagubionych w ministerstwie sprawiedliwości, oraz sprawozdania jeneraleego prokuratora z Rennes. — Przy bankiecie urządzonym w Wersalu na cześć i pamiątkę jenerała Hoche miał p. Gambetta mowę, w któréj prawił o jedności stronnictw republikańskich. Republikanie, pouczeni i oświeceni dotychczasowém doświadczeniem, stali się zdaniem tak czerwonego niegdyś, jak p. Gambetta republikanina, o wiele umiarkowańsi i oczekują spokojnie i cierpliwie urzeczywistnienia swych zasad. Bliskie wybory uzupełniające do Zgromadzenia narodowego ułatwią postępowy rozwój rzeczypospolitéj, sprowadzając rządy „de la bourgeoisie“, która będzie umiała w państwie demokratycznem według demokratycznych zasad rządzić.

Na teatrze domowéj wojny w Hiszpanii ruch teraz niezwykły i przyjść musi, jak się zdaje, lada dzień do walnego starcia się głównych sił nieprzyjaznych armii, nacierających coraz bliżéj na siebie. Jenerał alfonsystów Jovellar prze centrum armii, którém dowodzi, na spotkanie armii pod jenerałem Dorregaray, podczas gdy Martinez Campos, przekroczywszy rzekę Ebro, osaczył twierdzę Miravet. Plan obu tych jenerałów zdaje się do tego zmierzać, by połączonemi siłami natrzeć na karlistów i ścisnąć ich na południe od niższego Ebro. Lecz również jak armia centrum, pod wodzą jenerała Jovellar, zabiera się do kroków zaczepnych, tak samo sposobią się karliści do wstępnéj walki na północ pod dowództwem jenerała Mogrovego. Specyalny korespondent z teatru wojny do Kreuz Ztg donosi, że skoro ostatnie rekrutowanie, rozpisane przez władze madryckie, żadnego prawie nie miało rezultatu, ministerstwo wojny zostało zmuszone przeszło 20 batalionów odłączyć od armii północnéj i przydzielić je do armii centrum, by ją jako tako wzmocnić do zamierzonych kroków zaczepnych. Przez to zmuszona została naturalnie armia północna ograniczyć się wyłącznie na operacye odporne. Na zachód ustawiono trzeci korpus alfonsistów pod jenerałem Loma, aby zabezpieczyć ile możności Kastylią i linią kolei żelaznéj pomiędzy Madrytem a Santander. W takiém położeniu rzeczy, które mogło prędzéj czy późniéj stać się groźném dla karlistów, nakazywała im najprostsza przezorność na północy przejść do kroków zaczepnych, ażeby przez to albo zmusić jenerała Jovellar na południu do zaniechania swych planów operacyjnych, albo téż przynajmniéj przełamać szyki bojowe alfonsistów na północy i w ten sposób powetować straty, zagrażające utratą Walencyi i Katalonii. Tak więc zamierza jen. Mogroveja posunąć się ku dolinom rzek Mena i Lora, natrzeć silnie na trzeci korpus nieprzyjacielski pod dowództwem jenerała Lomy i stoczyć tutaj walną bitwę, od któréj wyniku zależałyby dalsze operacye. Z źródeł madryckich głoszą tymczasem, że jenerał Jovellar ukończył już wzmocnienie twierdzy San Mateo i rozpoczął marsz ku połączeniu się z korpusem jenerała Martinez Campos, który oblega twierdzę Miravet. Według najnowszych, również z alfonsystowskich źródeł pochodzących wiadomości, nadesłanych do Barcelony, miał już nawet jenerał Martinez Campos zdobyć Miravet, przy czém 235 karlistów dostało się do niewoli. — Z innych wiadomości, odnoszących się do spraw hiszpańskich, zaznaczyć należy, że według Koelnische Zeitung z powodu, że p. Sagasta pojawił się w ostatnim czasie na dworze króla Alfonsa, wywodzą wniosek, iż powołany został do madryckiego gabinetu, a jenerał Serrano miał objąć naczelne dowództwo. Germania otrzymuje z Rzymu wiadomość, że prekonizowanie przez Ojca św. Biskupów na hiszpańskie dyecezye opóźnia się z tego powodu, że nuncyusz papieski nie może się porozumieć z rządem króla Alfonsa co do kandydatów na godność tę przeznaczonych. Proponowani przez nuncyusza, msgr. Simeoni, kandydaci, wydają się rządowi madryckiemu zbyt karlistowskimi, podczas gdy wymieniani przez rząd króla Alfonsa przedstawiają się w oczach nuncyusza zbyt rewolucyjnymi. Zdaniem Germanii jest król Alfons sam słabego charakteru, a prócz tego otoczony jest złymi doradzcami. — Według doniesień półurzędowych dzienników madryckich wyznaczono powszechne wybory do kortezów na październik, a zwołanie kortezów na miesiąc listopad r. b.

Z powodu ustawy o wolności wyższego wychowania we Francyi.

Kiedy odczytujemy mowy, miewane we Wersalu w ciągu rozpraw nad prawem, mającém nadać Francyi swobodę wyższego nauczania, niepodobna nam powstrzymać się od zwrócenia się ku temu, co się dzieje w Prusiech i w ogóle na całym Wschodzie Europy. Wyobrażenia, dążności, nawyknienia i praktyki są tak różne, tak sobie przeciwne we Francyi i bliżéj nas, iż zdawałoby się, że całe wieki i przestrzenie całe oddzielają systemata, które się tam kształtują mozolnie, albo już się utworzyły, od systematów, panujących przeważnie na widnokręgu naszym.

W ogóle dziwnego doznajemy wrażenia, kiedy przychodzi nam porównać angielskie i francuskie tradycye i pewniki polityczne z pruskiemi. W Anglii a nawet we Francyi swoboda zeszła w sposób przyrodzony, rodzimo i swojsko, zakorzeniła się i wzrosła na żyznym gruncie pełnego soków pożywnych katolicyzmu, tak że już jéj potém ani herezya, ani samowładztwo, — któremu herezya drogę utorowała, — ani rewolucye zniszczyć i wytępić nie zdołały. W Anglii przechowały się dotąd ku pożytkowi kraju i na zaszczyt godności człowieczéj instytucye, które aż do Magna charta, tego źródła wszystkich swobód angielskich, odnieść można i samorząd, konieczny warunek rzetelnéj wolności, który wywołuje pożyteczną czynność, ukrzepia charaktery i woli ludzkiéj, daru największego wszechpotężnego Boga nie ogranicza i nie łamie. We Francyi stare celtyckie pierwiastki, rycerskość, swobody miejskie i praktyczny zmysł ludu, który umiał zawsze radzić o sobie, złożyły się na owo wielkie bogactwo ducha narodowego, bogactwo, którego ani namiętności polityczne ani religijne, ani gwałty, ani wstrząśnienia, ani wszelkiego rodzaju marnotrawstwo wyczerpać nie zdołały.

To samo powiedziećbyśmy mogli i o innych ludach pochodzenia romańskiego. Przechodzą one rozmaite i bardzo nieszczęśliwe koleje, odbiegają od wielkich tradycyi przodków. Hiszpania wyrzeka się dawnych fueros i poważnych kortezów swoich, aby się rzucić w pełne hazardów i niebezpieczeństw próby, radykalne lub parlamentarne; Włochy chcą wydać na łup nowożytnemu cezaryzmowi i kłamanemu liberalizmowi spuściznę po dzielnych praojcach, co nie zawsze umieli obronić niepodległości, ale miłość wolności statecznie pod opieką papiestwa przechowywali; bądź co bądź, jest tam taki zapas pojęć prawdzi-

---

25

WALERYA.

Powieść amerykańska

przez

Lee Benedict.

(Dalszy ciąg. Zob. nr. 141.)

XV.

Zaraz nazajutrz miss Dorota pospieszyła z Cecylią do Waleryi. Obejrzała wszystkie jéj obrazy a nawet najdrobniejsze szkice z troskliwością pełną rozczulenia i dumy. To dało jéj przekonanie, że Walerya jest największą artystką, jaką kiedykolwiek świat oglądał. W uniesieniu macierzyńskiego uczucia byłaby się zaśmiała pogardliwie, gdyby jéj kto w téj chwili przypomniał był, że dzieła Rafaela lub Dominikina mają niejaką wartość i są przez znawców cenione.

Nie wyrażała ona myśli swoich głośnemi słowy, ale kto ją znał, mógł łatwo rozpoznać, co właściwie znaczyła jéj wzmianka, że Walerya z czasem dojdzie do czegoś i co kryło się pod poważnym naciskiem, z jakim zaleciła Cecylii, aby swojemi dzieciństwami nie męczyła Waleryi. Po tych oznakach łatwo było rozpoznać, że się czuła podniesiona do siódmego nieba zachwytu i podziwu.

Cecylia pobiegła do pracowni Forda; mistress Sloman cała zajęta domowemi sprawami, poszła toczyć podjazdową wojnę z Giovannim, którą to przyjemność sprawiała sobie pięć lub sześć razy na dzień; tak tedy miss Dorota została sama z Waleryą w małym gabinecie pełnym kwiatów.

Naraz drzwi otworzyły się z łoskotem i postać uderzająca wdziękiem, cała okryta aksamitem i koronkami, wpadła do pokoju. Była to księżna, która, nie spostrzegając miss Doroty, jęła ściskać swoją przyjaciółkę, jak gdyby jéj od wieków nie widziała.

— Niegodziwe dziecko, czekałam wczoraj na ciebie cały wieczór, a teraz przyjeżdżam, aby cię ukarać i żeby ci dokuczyć i wpadam nie używając pośrednictwa Giovanniego.

Tu spostrzegła, że Walerya miała gościa i zaraz dodała po włosku:

— Przepraszam za moją niedyskrecyą, gdybym była wiedziała, że nie jesteś sama, nigdybym była sobie nie pozwoliła takiéj napaści.

— Przypatrz się téj pani, rzekła zcicha Walerya.

Hetty poznała zaraz miss Dorotę i dała znak młodéj dziewczynie, aby jéj nie zdradziła a sama głosem najsłodszym, z najwdzięczniejszym uśmiechem rzekła:

— Kochana miss Convay, jakże się cieszę, że cię spotykam. Nie wiedziałam, że jesteś w Rzymie. Mam nadzieję, żeś zdrowa zupełnie.

— Dziękuję pani. Moje zdrowie jest nie złe, zwłaszcza na kraj, w którym się znajduję, odpowiedziała miss Dorota ze sztywnością godną najflegmatyczniejszéj Angielki.

— Miss Doroto, ozwała się Walerya poważnie, pozwól, że ci przedstawię księżnę D'Asti.

Stara panna skłoniła głowę, jak gdyby poznawała Hetty, ale wydawała się tak zdziwiona, że obie przyjaciółki ledwie nie parsknęły od śmiechu.

— Miss Conway bywa tyle w świecie od kilku miesięcy, rzekła Hetty, że jéj trudno przypomnieć sobie mojéj twarzy.

— Bardzo to mi przykro, iż muszę przyznać, że tak jest rzeczywiście, odrzekła miss Dorota. Tytuły wielkich pań europejskich mięszają się w mojéj głowie.

— Wyobraziłam sobie, że przyjemnie pani będzie spotkać mnie znowu, dodała księżna.

Miss Dorota coraz bardziéj zdziwiona, spojrzała na Waleryą.

— Czy się nic nie zmieniło w niebieskim pokoju, zapytała Hetty, bawiąc się osłupieniem staréj panny i chcąc ją do reszty zbić z toru.

— Ależ niebieski pokój w Ermitażu?

— Oczywiście! ileż to razy dawałaś mi tam Pani surowe napomnienia.

— Pamiętam, żem napominała wiele osób, zawołała miss Dorota, ale nigdybym sobie tego nie była pozwoliła względem pani.

— A jednak to istotna prawda. I ja nieraz niecierpliwiłam się, a teraz widzę, że Pani zawsze miała słuszność.

— Chyba straciłam pamięć, mruknęła miss Dorota.

— O miss Dor, przypatrz się jéj dobrze, a przypomnisz sobie wszystko, rzekła Walerya, podczas kiedy księżna bawiła się swoim flakonem od niechcenia, jakoby w najarystokratyczniejszy sposób.

Zapukano i ukazał się Carteret.

— Spotkałem mistress Sloman, która mi po-

wych, uczuć szlachetnych i zdrowych nawyknień, że im nawet trawiąca rdza kłamstw i uroszczeń dzisiejszych czasów nie poradzi.

A Rosya, a Niemcy? Rosya mimo szychu i blichtrów, mimo słów dźwięcznych i zręcznego udawania, pozostanie, jeżeli pierwiastek słowiański nie zerwie tam pęt sobie nałożonych i nie rozsadzi fińskiéj i germańskiéj skorupy, dziedziczką i odnowicielką bizantyńskiéj obłudy i mongolskiego despotyzmu. Co się tyczy Niemiec, są one zawsze tém, czém były za Henryka Ptasznika i jego następców, Alberta Niedźwiedzia i Henryka Lwa — ludem nie znoszącym, aby na téj ziemi, którą Pan Bóg dla wszystkich stworzył, istniały obok niego inne narody i tak dalece zaślepionym co do posłannictwa swego, iż mniema, że gdzie nie przeistoczy, tępić mu wolno; ludem, który jeszcze oprócz tego tak się w późniejszych czasach zrósł z militaryzmem i biurokracyą, że nie pomny pojęć chrześciańskich i podań staréj swobody, z uniesieniem środki za cel bierze i wznosząc ołtarz dla bożyszcza państwa, — wszystko jest gotów temu bożyszczu poświęcić.

Sprawa wolności nauczania może nam posłużyć za kamień probierczy do zrozumienia, gdzie świta na wolność, a gdzie jeszcze grube cienie nocy panują.

Na początku Kościół zajmował się wyłącznie nauczaniem. On po wszystkie czasy wypełniał obowiązki, jakie mu nałożył Zbawiciel, kiedy rozkazał Apostołom: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody.“ Wiemy z historyi, jak się Kościół dostojnie uiścił z téj powinności. Przyszła chwila, że świeccy uczeni dopomnieli się o udział w krzewieniu nauk; wtedy Kościół zaczął otwierać uniwersytety, udzielając im przestronnych praw i przywilejów i troskliwą opieką pracę ich otaczając. Tak było aż do 16go wieku. Z reformacyą zmieniły się stósunki. Uczeni zerwali z Kościołem i obrócili się przeciw prawdzie Bożéj, a skoro opanowali monarchów, powoli przyszli do władzy, odebrali wszystko Kościołowi, skrępowali jego działalność, wpływ ograniczyli i dziś przyszliśmy do tego, że nawet religii uczą ludzie świeccy, którzy sami w mało co wierzą, albo nie wierzą zgoła.

We Francyi wielka rewolucya, która się wzięła do obalenia całéj tradycyi i zaszczepiła w kraju dwie choroby: cezaryzm i gorączkę równości, które dotąd siły żywotne kraju trawią, przygotowała pole do tyla, że Napoleon I mógł urządzić tak nazwany uniwersytet francuzki i monopol rządowego wychowania zaprowadzić. Ale zdrowe umysły nie przestały upominać się w imieniu praw rodzicielskich i swobody sumień o udział w nauczaniu z razu dla wszystkich tych, którzy państwu dadzą pewne rękojmie, a późniéj dla każdego, kto wobec społeczeństwa wielką tę odpowiedzialność na siebie wziąć zechce. W Ameryce nic nie krępuje swobody nauczania, rodzice wybierają sobie szkoły i nauczycieli i samo z siebie idzie, że im lepsza szkoła, tém młodzież liczniéj do niéj uczęszcza. W Belgii prawo zasadnicze stawia wolności pewne, nie zbyt ciężkie zapory i widzimy tam od lat czterdziestu obok szkółek, szkół i uniwersytetów rządowych, szkółki, szkoły i uniwersytety wolne, co wszystko podsyca czynność, obudza uczciwe współzawodnictwo i na korzyść kraju się obraca. We Francyi za restauracyi a jeszcze bardziéj za Ludwika Filipa uzyskano nieco w dziedzinie wolności nauczania a zaczęto się upominać o jeszcze więcéj. Szkółek elementarnych wolnych założono bardzo wiele, późniéj po rewolucyi lutowéj p. de Falloux przeprowadził prawo o wolności szkół i kolegiów i Francya pokryła się kolegiami, mającemi po największéj części duchownych za kierowników. Tak sposobią się pokolenia nowe i pokazuje się, kto je lepiéj chował, dawny uniwersytet, który przysposabiał generacye, co wyniosły na tron Napoleona III, lub księża, którzy uczą, jak miłość Ojczyzny i zacność charakteru na podstawie chrześciańskiéj opierać. Teraz chodzi o swobodę zakładania szkół wyższych i uniwersytetów.

Swobody owéj nikt nie odmawia w zasadzie. Nawet zwolennicy pana Gambetty, nawet radykaliści skrajni, jak pan Ludwik Blanc, przyznają, że jest to prawo przysługujące z konieczności ludziom wolnym, tylko, że zawsze u nich odzywają się nawyknienia dyktatury i cezaryzmu, chcieliby namnożyć przeszkód na drodze duchowieństwu. Różnice uwydatniają sie przy orzeczeniach nowego prawa, komu wolno będzie zakładać uniwersytety i szkoły wyższe i kto ma stopnie nadawać.

Zasada wolności nauczania zyskuje coraz więcéj zwolenników i w końcu niezawodnie zwycięży na Zachodzie, wyzwalając młodzież z więzów urzędowéj nauki i prób bezwyznaniowych. W Prusiech oprócz kilku publikacyi i pewnéj agitacyi chwilowéj nad Renem nic się w tym kierunku nie robi. Tu umysły tkwią jeszcze w przekonaniu, że człowiek od urodzenia jest własnością państwa i że państwo może nie pytać się o prawa rodzicielskie, zmusić dziecko do pobierania nauki od tych nauczycieli, którym samo mocy nauczania udziela.

Czytajmy wszystkie okólniki ministeryalne, wszystkie przemowy urzędników wyższych i niższych, nawet rozprawy na konferencyach nauczycielskich, a przekonamy sie, że istnieje dogmat, zamykający całą przestrzeń nauczania takim wałem warownym, że nikt ani przypuszcza, iżby się tę granicę w jakikolwiek sposób przekroczyć godziło. Jakie zaś jest w Prusiech bogactwo przepisów tyczących się uniwersytetów, szkół wyższych, gimnazyów, szkółek, pensyonatów żeńskich i t. d. i t. d., to tylko ten wie, kto musiał grube tomy zawierające rozporządzenia o wychowaniu publiczném z konieczności wertować.

Dzienniki liberalne niemieckie, które od dawna straciły zmysł i rozumienie wszelkiéj swobody, nie zastanawiają się zgoła i nie dyskutują, tylko wołają w niebogłosy, że ultramontanizm bierze górę we Francyi. Istne papugi, mają one na wytłómaczenie wszystkiego dwa magiczne wyrazy: ultramontanizm i jezuityzm i jak Gresset powiedział o swoim sławnym ptaku Vert vert:

Les f... et les b... voltigeaient sur
son bec

tak u nich tylko ultramontanizm i jezuityzm koło ust się kręci.

Nieraz sobie wyobrażamy, jak to wszystkie regirungsraty i szulraty, czytając w dziennikach skąpe ale jednak jakiekolwiek sprawozdania o rozprawach w Zgromadzeniu francuzkiém, muszą ruszać ramionami i oburzać się na tych zuchwalców, co śmieją dotykać się arki praw państwa i prawo rodzicielskie a wolność sumienia za coś godnego względności i poszanowania uważają. Zaiste, wielka tych panów przejmować musi zgroza na myśl, że we Francyi istnieją szkółki, szkoły a istnieć będą uniwersytety niezależne od prowincyonalnych szkólnych kolegiów i do których żadni inspektorowie nie będą mogli drobiazgowéj rozciągać opieki!

Nam się zdaje, że wiele jeszcze wody upłynie, zanim pruskie „Schulwesen“ ulegnie takim zmianom, jakich potrzeba, aby się panowanie prawdziwéj wolności przybliżyło! Tymczasem światło przedzierać się będzie przez szpary, aż przyjdzie chwila, że sobie otwór znajdzie. Przykład działać musi na przekonania, oczywistość wywoła silne pragnienie i w końcu znajdą się w Prusach tacy, co się zaczną i na tém polu domagać swobody. We Francyi długo walczono pod hasłem: dajcie nam wolność jak w Belgii; w Prusiech przyjdzie do tego, że się odezwą głosy: dajcie nam wolność, jak we Francyi.

SPROSTOWANIE.

W wczorajszym w artykule wstępnym jest kilka omyłek, z których trzy znaczniejsze niniejszém prostujemy: Na str. 2 w. 14 zam. błądzą powinno być
bredzą
Na téj saméj stronnicy w. 37, zam. załatwiły, winno być
ułatwiły
Tak samo w. 8 od dołu zam. mniéj powinno być
inaczéj.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Wągrówiec, 25 czerwca.

(Sprawy gimnazyalne. — Powstrzymanie z kas rządowych wypłat dla tutejszych księży. — Mowa księdza Bukowieckiego.)

Nareszcie obywatele miasta naszego upewnieni, że im gimnazyum, o które z takiemi ofiarami się starali, nie odbiorą, gdyż pierwsze roboty pod gmach gimnazyalny przez licytacyą rozdane zostały. Za dwa lata gmach ma być wykończony. Dotąd gimnazyum mieści się w szkołach elementarnych i jednym budynku, umyślnie na ten cel przez miasto wystawionym. Do gimnazyum uczęszcza obecnie 173 uczniów; pryma, od Wielkiéjnocy r. b. otworzona, ma 8 uczniów. Na Wielkanoc r. b. przybyło dwóch nowych nauczycieli: dr. Rangen, jako pierwszy nauczyciel gimnazyalny i dr. Schlütter, kandydat, jako ostatni. Dr. Hockenbeck mianowany zaś został nauczycielem wyższym. Obecnie więc składa się kolegium nauczycielskie z dyrektora, 4 nauczycieli wyższych, 5 nauczycieli zwyczajnych, 1 nauczyciela technicznego i 1 nauczyciela elementarnego przy septymie; religii protestanckiéj uczy pastor p. Kolbe. Religią katolicką wykłada w trzech niższych klasach pan dr. Rangen, inne klasy lekcyi religii wcale nie mają, za to już sexta ma mytologią starożytną i sam dyrektor ten ważny dla sextanerów przedmiot wykłada. Przechadzkę odbyło gimnazyum dnia 22 b. m., ale nie wspólną, lecz na 4 oddziały rozproszeni uczniowie w cztery rozmaite miejsca podążyli. Wspólną przechadzkę miała p. dyrektorowi odradzać troskliwość, że uczniów wszystkich razem trudniéj ustrzedz od jakichś wybryków, które w takich razach mogą mieć miejsce. Dziwi nas tylko, że przy innych sposobnościach, n. p. w Sedanfeier, nie brał tego tak skrupulatnie i pozwolił uczniom wspólnie z Kriegervereinem i całą zebraną różną publicznością się bawić, kiedy oczywiście trudniéj, aniżeli przy gimnazyalnych przechadzkach, na wszystkich mieć baczność. Dość, że teraz pryma i sekundy do Rogoźna ze swymi ordynaryuszami i p. dyrektorem marsz wykonały, tercye do Janówca, kwarta do Rąbczyna a 2 niższe klasy wraz z septymą udały się do lasu pod Wągrówcem, ongi opata Cystersów a teraz rządowego. Po tych Cystersach dużo tu pamiątek, a mianowicie kościół — teraz parafialny łęgowsko-tarnowski — wraz z zabudowaniami klasztornemi, w których się obecnie mieści: sąd, więzienie, szkoły elementarne (teraz gimnazyum), wreszcie mieszkania dla proboszcza łęgowsko-tarnowskiego i jego wikaryusza. Kościół starożytny farny również jest fundacyi tych zakonników. Obecnie jest rząd, zabrawszy wszystkie dobra klasztorne, obowiązany za obie parafie ponosić ciężary budowlane sam wyłącznie i pewne płacić kompetencye dla proboszczów, a całe pensye wikaryuszom.

Prawem więc o wstrzymaniu wypłat z kas rządowych wszyscy nasi księża dotknięci zostali, najwięcéj przecież wikaryusze: ks. Ciesielski przy Farze i ks. Kozik przy poklasztornym kościele, — którzy swoje utrzymanie całe na teraz tracą.

Korespondentowi z pod Kłecka, życzącemu sobie, ażeby mowy ks. Ryńskiego i ks. Bukowieckiego, powiedziane na pogrzebie ś. p. dr. K. Libelta, w odcinku Kuryera były ogłoszone, podaję do wiadomości, że mowa ks. Bukowieckiego wyszła drukiem tu w Wągrówcu. Uważam to także za stósowniejsze, aniżeli drukować takie religijne mowy w czasopiśmie politycznem.

Z Wałeckiego, 24 czerwca.

(Walka kulturna.)

Z wszystkich części obudwóch naszych archidyecezyi znajdujemy w Kuryerze mniéj więcéj dokładne wiadomości o przebiegu dzisiejszéj tak zwanéj „wojny kulturnéj“ i o znaczniejszych jéj wypadkach; jeden tylko dekanat Wałecki, leżący w Prusach Zachodnich, poczęści nawet w Pomorzu, i mający ludność wyłącznie niemiecką, był dla niego jakoby stracony, a przynajmniéj, jak to mówią, deskami zabity. Od chwili uwięzienia ks. Officyała i Dziekana Friske z Sypniewa, a więc od kilku miesięcy już żadnego z naszych stron nie widziałem doniesienia. Zbieram przeto, co ciekawsze choć nieświeże już wiadomości, i donoszę najprzód, że od dosyć dawna już ks. Friske został przeniesiony z więzienia Wałeckiego do Nowego Szczecina (Neu-Stettin) na Pomorzu, zapewne celem odprawienia tam pokuty nałożonéj mu na sprawowanie kilku czynności kościelnych w Czaplinku na Pomorzu, po śmierci tamtejszego proboszcza.

Duchowieństwo tego dekanatu całe bez wyjątku w obec praw majowych od razu stanowcze zajęło stanowisko czysto kościelne. Nie było to miło sferom obozu przeciwnego, i dla tego nie mając nic pozytywnego żadnemu z jego grona do zarzucenia, zaczęto bawić się w domysły i niegodne insynuacye, ażeby zachwiać zaufanie owieczek ku swym pasterzom. Odznaczyła się w téj mierze Danziger Volkszeitung, donosząc z Wałcza o kilku księżach, mianowicie kanoniku: Tuszyńskim z Skrzetusza, proboszczach z Róży, z Pokrzywnicy (Krummfliess), i dwóch z Trzcianki, dekanatu Czarnkowskiego, i szóstym, którego miejsca zamieszkania nie umie podać, jakoby u rządu starali się o probostwa. Przytoczywszy tę wiadomość Westpreussisches Volksbl., katolickie pismo także w Gdańsku wychodzące, dodaje zaraz od siebie następującą uwagę: „Każdemu co wie, jaką drogą nabywa się probostwa katolickie, wiadomo także, że w powyższém doniesieniu, jeżeliby się potwierdziło, nicby nie było uderzającego. Gdzie do rządu należy prawo patronatu, tam samo się przez się rozumie, że do niego też o probostwo zgłaszać się należy, i takie tylko na wszelki przypadek znaczenie wolnoby nadać owéj wiadomości. Żeby do niéj przyczepiać daléj sięgające nadzieje, jak to uznanie praw majowych, jak może pisarz téj wiadomości przypuszczał, do tego nie upoważnia nikogo dotychczasowe zachowanie się katolickiego duchowieństwa dekanatu Wałeckiego. W Trzciance zresztą jeden tylko jest proboszcz katolicki.“ — Nie poprzestając przecież na tém objaśnieniu z strony redakcyi Westpreus. Volksbl., księża powyżéj wymienieni mieli sobie za obowiązek publicznie stanowczo kłam zadać pogłosce o tém, jakoby się starali o rządowe probostwo, i ogłosili każdy z osobna w tenże Westpr. Volksbl.“, zaprzeczenie, które od razu zabiło wszelkie nadzieje liberałów. Tak np. ks. Tuszyński, proboszcz Skrzetuski pisze: „Z największém zdumieniem wyczytałem w „Westpr. Volksbl.“ wiadomość przejętą z „Danziger Volksztg.“, jakobym się u rządu starał o probostwo. Oświadczam niniejszém, że skrybent téj wiadomości jest nikczemnym kłamcą i oszczercą. Liczę już 70 lat życia, pracuję tu od lat 37 i mam tak dobre beneficium, jak ich może jest mało. Ani mi się przyśniło kiedy, starać się o inne probostwo, i przez to wykraczać przeciwko prawom Kościoła św. O nie! Tu, gdziem największą część życia mego spędził, tu chcę także umierać, i tu kości moje spoczywać mają w pośród kości drugich swych parafian, dopóki Bóg, Pan życia i śmierci nie powoła nas na sąd ostateczny, i nie osądzi nas wedle najsurowszéj sprawiedliwości. Spodziewam się i oczekuję, że szanowna redakcya Danziger Volksztg. umieści to zaprzeczenie kłamliwéj wiadomości w swoich łamach, w obronie ciężko skrzywdzonego honoru mego i dotychczasowego mego dobrego imienia.“ Równie stanowczo odrzucili od siebie niegodną insynuacyą ks. Gumpricht, wikaryusz w Skrzetuszu, kończąc swe za-

---

wiedziała, że mogę wejść. Dzień dobry miss Conway, nie spodziewałem się zastać pani tutaj.

— Już doprawdy nie wiem, czy mi się to wszystko śni, czy też na jawie przedstawia, rzekła z cicha miss Dorota.

— Jak się Pan masz dzisiaj, zwodzicielu i istny zdrajco, zawołała Hetty.

— Składam księżnéj uszanowanie, a nie odpowiadam na komplementa, któremi zaszczycony zostałem.

Zaczęli się śmiać i zawiązali rozmowę pełną ostrego dowcipu, podczas któréj miss Dorota, która nie rozumiała nic z tego potoku konceptów, wyszła do przyległych pokoi.

— Jak się nazywa ta pani, która jest u Waleryi, spytała Jemmimy, skoro ją tylko spostrzegła.

— Księżna d'Asti.

— Wszyscy zwaryowali w tym domu, wykrzyknęła miss Dorota, zniecierpliwiona na dobre.

— Na miłość Boską, nie mów pani takich rzeczy, odrzekła Jemmima w poruszeniu. Ja się tak łatwo mięszam. Prawda, John i Walerya mają swoje dziwactwa, a Giovanni tylko co stłukł najlepszą naszą wazę. Nie dość na tém, jestem pewna, żem słyszała strzały armatnie. Bóg tylko wie, co się z nami stanie. Antonelli chce odebrać Rzym Wiktorowi Emanuelowi, pewnie wiesz o tém?

Bardzo się cieszę, Doroto, żeście przyjechały, inaczéj nie byłabym poznała Cecylii. Widziałam ją dzieckiem i już jéj sobie nie przypominałam. Ale jakie twoje włosy czarne! Czy je farbujesz? Moje już zupełnie posiwiały. Gdybyś mnie widziała w czepku, wzięłabyś mnie za moją babkę.

Miss Dorota przekonała się w końcu, że to nie sen, bo nawet w najchorobliwszém marzeniu nie byłaby sobie mogła gadaniny równie bezładnéj wyobrazić.

— Pozwól, że trochę odpocznę w twoim pokoju, czuję się bardzo zmęczona.

Gdy się to działo, Cecylia wróciła do saloniku Waleryi. Jéj cudna piękność, delikatność jéj płci i żywość jéj spojrzenia, bardzo księżnę uderzyły. Rozmowa szła daléj, ale chociaż Hetty nie pozwoliła jéj zatrzymać się lub urwać, rychło spostrzegła, że Carteret zachowuje się ozięble względem Cecylii i że jest zmięszany. Mówił on prędko i dużo. Hetty spojrzała na Waleryą z obawą, że z jéj twarzy cierpienie wyczyta. Młoda dziewczyna lekko pobladła, ale trudno było odgadnąć, co się dzieje w jéj sercu.

Hetty na widok Cecylii uczuła jakby gniew głuchy i oburzyła się wobec téj promiennéj piękności, przychodzącéj zagrozić szczęściu Waleryi: O, pomyślała sobie, czyż ją ci Convaye nie dosyć już utrapili! Na szczęście czuwam i nie pozwolę, aby wrócił do Cecylii.

— Nie wiem, co się stało z Miss Dorotą, rzekła Walerya. Boję się, żeby jéj Jemmima nie zmęczyła zanadto.

Nie dodała, że sama czuje potrzebę odetchnąć, aby odzyskać całkowitą władzę nad sobą. Ranek ten był dla niéj próbą nad siły. Całą noc poprzedzającą oka nie zmrużyła. Czas wlókł się powoli a pamięć nieubłagana przedstawiała jéj wszystkie szczegóły spotkań z Carteretem: lepiankę Giuzeppiny, łąkę z bydłem, powódź groźnego Tybru a potém słodkie poufne rozmowy codzienne. Przedstawiła jéj się także w jak najżywszych barwach wymowna scena, jaka się dnia poprzedzającego odegrała między nim a Cecylią.

Zatrzymała się w ciemnym pokoiku, pocisnęła obu rękami palące czoło i w końcu weszła do Jemmimy.

— Jakto, Miss Dor sama tutaj siedzi!

— Jeżeli nie chcesz, abym zwaryowała, powiedz mi, kto jest ta dama, ta księżna, co mi mówi o Ameryce i o niebieskim pokoju, jak gdybym ja przyjmowała kiedy w Ermitażu odwiedziny wielkich pań z tytułami.

— Doprawdy, nie poznajesz jéj?

— Jest coś w jéj twarzy, co budzi we mnie odległe wspomnienia, ale tego, gdzie i kiedym ją widziała i jak się nazywa, nie wiem zgoła.

— A jednak nie zapomniałaś Hetty Flint?

— Wielki Boże! Hetty Flint!

— Hetty Flint jest księżną d'Asti. Opowiem ci późniéj jéj historyą. Serce to najszlachetniejsze i dusza pełna prawości... Słyszę, że mnie woła.

— Nie puszczaj jéj tutaj. Niech się wprzód uspokoję. Idź moje dziecko, idź.

Hetty nie znajdowała żadnéj przyjemności w towarzystwie Cartereta i Cecylii, wstała więc i wyszła. Na korytarzu spotkała Waleryą i pociągnąwszy ją do pobliskiego pokoju, uściskała serdecznie i nagadała jéj czułości, nie czyniąc przecież żadnéj wzmianki o rzeczach, które tak boleśnie poruszały umysł i serce biednéj dziewczyny.

— Nie zatrzymuję cię, Waleryo, chciałem ci tylko przypomnieć, że mam ci oddać rozmaite drobiazgi.

— Książki mojéj matki?

— Tak jest i jeszcze coś innego. Wręczę ci to wszystko niebawem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przeczenie temi słowy: „Żebym miał być państwowym katolikiem, to nie uchodzi, a jeszcze mniéj, żebym był starokatolikiem: uważam to za złe, od którego niech mię Pan Bóg zachować raczy;“— ks. Scholz, wikaryusz w Pokrzywnicy (Krummfliess), powołuje się wyraźnie na swą przysięgę kapłańską, i ks. Grunwald, proboszcz z Róży.

Zdawaćby się powinno, że takie oświadczenia zamkną usta złośliwym domysłom, lecz inaczéj się stało. Ks. Tuszyński szczególniéj widział się wkrótce zmuszony, pod dniem 20 maja ponowne i to następujące ogłosić oświadczenie: „Przez ludzi ciemnych i złośliwych rozeszła się o mnie pogłoska: jakobym się sprzeniewierzył świętemu Rzymsko-katolickiemu Kościołowi i odpadł od wiary katolickiéj, co ma pewnie znaczyć, żem został rządowym — albo starokatolikiem. Trudno pojąć, jak ludzie rozsądni, którzy od tylu lat znają moje prawowierne kościelne zachowanie się, mogą wierzyć temu oszczerstwu ubliżającemu mojéj osobie i mojemu charakterowi. Zmuszony jestem przeto, publicznie oszczerstwo to napiętnować jako kłamstwo. Nigdy nie dam się uwieść albo zmusić do zgwałcenia mego sumienia, do złamania przysięgi kapłańskiéj, a więc i do czynu jakiegokolwiek przeciwnego ustawom świętego Kościoła i wiary Rzymsko-katolickiéj. Gotówbym raczéj całe mienie moje, a nawet ostatnią kroplę krwi poświęcić. Tyle dla zaspokojenia dusz łatwowiernych.“

To jest mowa jasna i każdemu zrozumiała. Niech się więc przeciwnicy nasi nie cieszą przedwcześnie i nie tryumfują. Da Bóg, nie znajdą między nami odstępców, którzyby za marny grosz poświęcili swe sumienie i sprzeniewierzyli się Kościołowi świętemu.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Ministerstwo sprawiedliwości ogłasza, że sędzią powiatowym przy sądzie śremskim zamianowany został asesor sądowy von Kamptz.

* **Doniesienia kościelne.** Jutro w niedzielę w Archikatedrze sumę celebrować będzie JWks. kanonik Maryański, kazanie powie ks. penitencyarz Jaskulski.

* **Sekcya Lekarska Tow. Przyjaciół Nauk** w dniu 24 czerwca odbyła swe półroczne Walne Zebranie. Prócz członków miejscowych, którzy się prawie wszyscy stawili, przybyło także kilku lekarzy z prowincyi, wszakże w liczbie nader szczupłéj. Stósownie do zapowiedzianego porządku dziennego odbyła się o godzinie 12 z południa pod przewodnictwem p. dr. Mateckiego wizyta w zakładzie Sióstr Miłosierdzia, gdzie p. dr. Kaczorowski przedstawił zebranym kilka ciekawych wypadków z chorób wewnętrznych, dr. Sęcki zaś okazał kilka operacyi. które w ostatnim czasie z pomyślnym dokonał rezultatem. — O godzinie 5 wieczorem posiedzenie w lokalu Towarzystwa zagaił prezes witając członków zamiejscowych i upraszają zgromadzonych o obór przewodniczącego; wybór padł na dr. Bojanowskiego z Kościana. Szereg odczytów rozpoczął dr. Kaczorowski rozprawą swą p. t. O Rabce Zakopanem i Szczawnicy, wykazując, że wymienione zdrojowiska najmniéj wyrównują, a pod niejednym względem i przewyższają wody zagraniczne. Zajmujący ten wykład, jak słyszymy, zamierza autor ogłosić w jednem z tutejszych pism. Następnie odczytał dr. K. drugą swą rozprawę p. t. o doświadczeniach terapeutycznych z kwasem salicylowym, środkiem, który w najnowszych czasach bardzo głośnéj nabrał wziętości, — Dr. Jarnatowski przedstawił rzadki nader wypadek zranienia oka, jaki w tych dniach spostrzegł z dr. Jerzykowskim. Następnie dr. Zielewicz opisał kilka zajmujących wypadków z praktyki chirurgicznéj, między któremi znajdował się także opis cierpienia ś. p. Wilkońskiéj, stósunkowo rzadko zachodzącego. — Odczyt dr. Swiderskiego nie przyszedł do skutku ponieważ prelegent był zmuszony nagle wyjechać do chorego.

W końcu po załatwieniu kilku spraw zamknięto posiedzenie o godzinie 9 wieczorem.

* **Walne Zebranie Delegatów Kółek rólniczych** odbędzie się, jak przypominamy, w przyszły wtorek 29 bm. na wielkiéj sali bazarowéj.

* **Na grobowiec Dr. Libelta** nadesłali nam pp. Stefan Chłapowski z Bonikowa marek 20. XX. z Bonikowa m. 2. Ogółem wpłynęło dotąd 133 m.

* **Grad** zbił do szczętu plony w Gołuchowie, Jedlcu i Tursku 24 b. m. — Takaż sama klęska nawiedziła tego samego dnia pas wzdłuż Obry, w pobliżu Kościana. Zboża na polach Gryżyny, Kopaszewa, Krzywinia, Jerki całkiem spustoszone gradem wielkości jaj ptasich. I lasy ucierpiały znacznie.

* **Z Królewskiéj Huty** donoszą nam, że bratankowi pana Juliusza Ligonia dotąd nie chce landrat dozwolić otworzyć księgarni dla tego, że polska i katolicka, i że jest krewnym dzielnego Juliusza. Prokurator nie przyjął skargi tegoż ostatniego, ale pan Ligoń wystósował drugą do rejencyi, gdzie ją przyjęto i już świadków przesłuchiwano. Robotę również musiano panu Ligoniowi dać napowrót.

* **Pan Juliusz Ligoń** z Królewskiéj Huty nadsyła nam z prośbą o zamieszczenie następujący pełen prostoty i rzewności wierszyk:

NADGROBEK
na cześć
ś. p. dr. Karóla Libelta
i ś. p. Pauliny Wilkońskiéj.

Dwie drogie gwiazdy chmura nam zakryła,
Już nam nie będą daléj przyświecały,
Nasz doktor Libelt i Wilkońska miła
Już się przenieśli tam do wiecznéj chwały.
O sroga śmierci, cóżeś uczyniła?
Piśmiennictwoś nam nasze znów zmniejszyła.

Lecz drogich ziarnek, które tutaj wsiali,
Tych nam nie zniszczy śmierć w literaturze,
Ich piękny owoc wciąż będziem zbierali,
I na potomność pozostanie w darze,
Boć i późniejsze nasze pokolenie
Będzie czerpało z niego zasilenie.

Drogi Karólu, rodaku kochany,
Twoja kołyska o warsztat trącała,
Ale twój talent, pilnością wspierany,
Doprowadził cię do wyższego koła,
Gdzie pracowałeś zawsze ufny w Bogu,
Na wielkie dobro naszego narodu.

Twa wielka miłość do drogiéj Ojczyzny
Nabawiła cię srogiego cierpienia, —
Lecz oto ten Pan nad wszystkich potężny,
Udzielił ci wnet swego pocieszenia, —
W sześćdziesiąt osmym roku życia twego,
Wezwał cię z tego świata burzliwego.

Wezwał wraz z tobą i Wilkońską miłą,
Która tu wielu mężczyzn przewyższyła,
Bo swą pilnością i nauki siłą
Blisko sto dziełek nam tu napisała;
Oświeciliście obaj siostry, braci,
Niech światłość wieczna waszym duszom świeci.

O to się modlić będziemy do zgonu,
Wy także za nas w tym świecie zamętu,
Módlcie się, módlcie tam u Boga tronu,
By nas ów bałwan nie zalał do szczętu,
By nasza łódka z burzy wypłynęła, —
By wiarą, mową ojczystą świeciła.

Zaś z waszych rodów niech nowi powstaną,
Sławni pisarze, dzielni narodowcy.
I w ciągłéj pracy niechaj nie ustaną,
A Pan Bóg pewno cierpienią nam skończy, —
Jemu ufajmy i prośmy Go szczerze,
Własnym językiem i téż w mocnéj wierze.

Przyjmijcie, proszę, od Górnoszlązaka
Miły Karólu, Paulino kochana,
Biedny nadgrobek, lecz z serca Polaka,
Który za wami wznosi głos do Pana,
O niech to czynią wszystkie polskie dzieci,
Wołając: niech wam wieczna światłość świeci!

* **Nowiny z Górnego Szląska.** W najświeższym numerze Katolika czytamy:

Prądnik (Neustadt O. S.). Piszą ztamtąd do Schles. Volksztg, że się u OO. Franciszkanów także rewizya odbyła pism tajnych stowarzyszeń, naturalnie nic nie znaleziono; za to zabrano kilka książek, pomiędzy któremi téż książkę, zawierającą w sobie naukę o odpustach.

Królewska Huta. Wszystkim księżom miejscowym, ks. proboszczowi i ks. wikaryuszom odebrano w skutek rozporządzenia rejencyi ster nauki religii w szkołach. Ks. proboszcz, radzca Deloch, zapozwany przed sąd na 23 i 25 b. m.

Raciborz. Prezydent sądu apelacyjnego wydał rozporządzenie, że katoliccy urzędnicy sądowi obowiązani do wykonywania swych czynności sądowych w dzień św. Trzech Królów i wszystkie dni uroczyste Najśw. Panny Maryi, w dzień św. Piotra i Pawła i na Boże Ciało i w dzień Wszystkich Świętych.

Niech każdy sobie myśli, co chce.

Od Biały. Gospodarz August Grelich z Polskich Olibrachcic skazany został na 100 marek kary, lub 20 dni więzienia. Przyczyną do tego wyroku jest co następuje. W marcu r. b. rozwiązał p. burmistrz M. w Biale tamtejsze zgromadzenie ludowe z powodu tego, że ks. proboszcz Biedermann w swéj mowie nadmienił o encyklice Ojca ś. z 5 lutego. Sąd uznał takowy dowód za mało znaczący, aby w téj sprawie dopiero wytoczyć proces zgromadzeniu, ale rzeczonego gospodarza skazał za to, że po wspomnioném rozwiązaniu posiedzenia Kółka, zapytany przez policyanta znajomego, jak się miewa, odpowiedział: „źle się mamy, bo rząd przeszkadza w wierze!“ Wymieniony gospodarz założy podobno apelacyą, ciekawiśmy na wyrok.

* **Królewska prokuratorya** w Grudziądzu ogłasza przez obwieszczenie w pismach publicznych Prus Zachodnich ce następuje: „Z kościoła w Płużnicy usunięto przed objęciem urzędu proboszcza Gołembiewskiego rzeczy służące do ozdoby kościoła i służby kościelnéj. Wzywamy każdego, ktoby te rzeczy posiadał, ażeby je zwrócił i upraszamy każdego, ktoby wiedział gdzie wzmiankowane rzeczy się znajdują, ażeby nam o tém doniósł.

Grudziądz d. 12 czerwca 1875.

Królewska Prokuratorya.

* **Koléj Oleśnicko-Gnieźnieńska.** Ze Zdun telegrafują do Pos. Ztg., że dnia 25 b. m. w południu o godz nie 2 odebraną została przez policyą państwową koléj Oleśnicko-Gnieźnieńska aż do Zdun, tak że niezadługo spodziewać się można otwarcia téj kolei. Tamtejszy dworzec kolei żelaznéj w chwili uroczystości był swietnie przyozdobiony, ludność tak miejscowa jak i okoliczna liczna licznie się zebrała. Na dworcu kolei żelaznéj produkowała się z muzyką pod kierunkiem miejscowego kantora młodzież szkólna, słowem, uroczystość ta była prawdziwym obchodem ludowym.

* **Nabożeństwo żałobne** za duszę śp. Karóla Libelta i Józefa Kremera we Lwowie odbyło się dnia 23 b. m. o godzinie 10 z rana w kościele OO. Dominikanów przy nader licznym współudziale żałobnéj publiczności. Cały obszerny kościół był przepełniony. Obok skromnego, ale gustownie w kwiaty ubranego katafalku stali ze świecami w ręku czarno ubrani wydziałowi „Czytelni akademickiéj“ jako reprezentanci młodzieży uniwersyteckiéj. Pierwsze ławki pokryte adamaszkiem zajęli profesorowie uniwersytetu zgromadzeni w komplecie. Ks. kanonik Zabłocki odprawiał nabożeństwo, podczas którego członkowie Towarzystwa muz, pod dyrekcyą p. Mikulego wykonali wzorowo piękną mszą żałobną jednego z naszych kompozytorów. Po skończonéj mszy wymownie kazał ks. Florenty Likendorf. Mowa jego przeszła do głębi słuchachaczów, z każdego jéj słowa tryskał zapał i czysta miłość ojczyzny. „Gdy hetmani konają,“ kończył przemowę kazdznodzieja, „należy nam ich sztandar, na którym napisano: Praca dla Polski, pochwycić w ręce i iść w zwartym szeregu do moralnego boju. Nikt się nie powinien cofać i nieść nawet życie w ofierze dla matki-ojczyzny. Wyzwolenie jéj będzie nagrodą tych trudów.“ Podczas nabożeństwa, zebrano na pomnik dla Libelta 82 złr. 85 ct., która to kwota zostanie odesłaną do Poznania do komitetu pomnikowego. Cały obrzęd żałobny miał cechę nadzwyczaj podniosłą, a poważna ilość uczestników dowiodła, że poczciwa praca i gorąca miłość ojczyzny zawsze żyć będzie w pamięci ziomków. (Dz. Pol.)

* **W Warszawie** bawi chwilowo znana z talentu artystka krakowska panna Urbanowicz i wystąpi zapewne w rolach gościnnych na tamtejszéj scenie.

* **Straszne nieszczęście**, jak donosi Kijewlanin, zdarzyło się w Oczeretnéj, w powiecie Lipnowskim, w skutku nieostrożnego obchodzenia się z naftą. W domu cudzoziemca G. kilka osób grało z gospodarzem w karty. Było już po północy; żona gospodarza spostrzegłszy, że na stole dopala się lampa, obudziła służącą i kazała jéj dolać nafty do lampy, a sama poszła spocząć. Służąca zaspana zdjęła ze stołu lampę i zostawiła w rogu pokoju, a na stół postawiła świecę. Następnie przyniosła w blaszance nieomal pud nafty, zdjęła szkło z lampy i nie zagasiwszy knota, z pudowéj blaszanki lała naftę wprost na ogień. Nafta wybuchnęła jak proch, rozerwała blaszankę, obryzgała firanki u okien i drzwi, meble, i lawa ognista rozlała się po podłodze. W jednéj chwili cały pokój był w ogniu. Służąca, mocno poparzona, w zapalonéj sukni, z krzykiem rzuciła się do drzwi. Rozległy się okropne jęki; ludzie w przestrachu rzucali się do drzwi, okien, lecz wszędzie spotykali płomień, opalali sobie głowy, brody i w palącém się ubraniu uciekali na dwór. Na hałas obudziła się żona gospodarza, usłyszawszy krzyk męża, bezprzytomnie rzuciła się w płomień, umaczała suknię w palącéj się nafcie, zrobiła kilka kroków w tył i w palącéj się sukni, omdlona padła na progu. Służący który przybiegł, zaczął rękami gasić palącą się suknią, potém schwycił panią G. na ręce i chciał wynieść na dwór, lecz tak silnie poparzył się, iż musiał ją rzucić; przybiegli ludzie i udzielili pomoc. Najdłużéj w ogniu pozostawał sam gospodarz G. Kiedy rzucono się poszukiwać go, znaleziono go leżącym w pokoju, opalonym jak głownia, ale jeszcze dającym oznaki życia. Zaledwie go podniesiono na nogi, spalone ubranie zleciało z niego i umarł w dwie godziny. Po panu G. najsilniéj poparzyła się służąca. W palącéj sukni, dobiegła do rzeki i rzuciła się w wodę po szyję, i tak przebyła kilka godzin. Udzielono jéj zaraz pomoc lekarską, ale po czterech dniach umarła w strasznych męczarniach. Wszyscy, którzy byli w pokoju, mniéj lub więcéj poparzyli się, jeden opalił sobie włosy na głowie i brodzie, drugi ręce do kości, trzeci nogi i brzuch, ale wszystkim na pozór nie grozi niebezpieczeństwo. Dzięki energicznym usiłowaniom ludu, który się zbiegł, dom został ocalony, lecz wszystko, co było w pokoju, opaliło się lub spaliło, w téj liczbie i pieniądze.

* **Nekrologia.** W majątku swego zięcia Ostałowie umarł śp. Rudolf Roemer, obywatel z Litwy.

* **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 27 czerwca św. Siedmiu braci śpiących. Wschód słońca o godzinie 3 minut 39; zachód o godzinie 8 minut 25. Długość dnia 16 godz. 46 min.

Wypadki historyczne. Dnia 27 czerwca 1383 stronnicy Jadwigi zdobywają Kamień. — 1453 Kazimierz Jagiellończyk zaprzysięga w Piotrkowie przywileje stanom. — 1660 zniesienie Moskwy pod Połonną. — 1697 August II. obrany królem.

Jamarki. Poznań.

Pojutrze w poniedziałek, dnia 28 czerwca św. Ireneusza i św. Leona. Wschód słońca o godzinie 3 minut 40; zachód o godzinie 8 miaut 25. Długość dnia 16 godzin 45 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 28 czerwca 1339 śmierć królowéj Anny Aldony. — 1651 koniec 10-dniowéj bitwy i zniesienie zupełne Kozaków pod Beresteczkiem. — 1794 wywieszanie zdrajców w Warszawie. 1812 sejm konfederacyjny ogłasza niepodległość Polski.

Jarmarki. Kargowa, Grudziądz, Swiecie, Gołąb', Lece, Wrocław, Koźle.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 25 czerwca. [Hr. Arnim. — Wybory w Bawaryi. — Książę Biskup wrocławski. — Minister dr. Falk.] Wyrok drugiéj instancyi w procesie przeciw hrabiemu Harry-Arnim, którym zmieniony został na jego niekorzyść wyrok pierwszéj instancyi i mocą którego miejsce zawieszonéj nań kary trzech miesięcy więzienia został skazany na dziewięć miesięcy, uważany jest przez dzienniki pruskie, oddane księciu Bismarckowi, jako wielkie zwycięstwo kanclerza w tym pojedynku dwóch wysoko postawionych mężów stanu, którego areną były, według nowoczesnych zwyczajów, sale sądowe, a bronią — paragrafy kodeksu karnego. Obiedwom stronom, tak obżałowanemu, jak królewskiéj prokuratoryi przysługuje jeszcze odwołanie się do trzeciéj instancyi przed najwyższy trybunał, z którego już téż pełnomocnik hr. Arnima skorzystał.

W Bawaryi wzmaga się zaciętość walki wyborczéj. Jeden z katolickich dzienników zestawił już prawdopodobny wynik wyborów i obliczył, że do Izby dostanie się ośmdziesięciu katolickich posłów, a tylko siedmdziesięciu i sześciu „liberalnych“. National Ztg, berliński organ liberałów, zżyma się niepoślednio na dziennikarstwo francuskie, że z wielką uwagą i nie mniejszą życzliwością śledzi wynikowych wyborów. Jużby przebaczyła ostatecznie „zaślepienie“ takie dziennikom ultramontańskim, jak Univers, Monde i Union, lecz nie może zrozumieć tego, że nawet Journal des Débats, co gorzéj, organ Gambetty, République Française życzy katolikom bawarskim zwycięztwa. Zapomina widocznie National Ztg przy tém, że Francya jest katolickim narodem i że jeszcze nie dojrzała do udziału w „kulturkampfie“.

Breslauer Ztg donosi, że książę Biskup wrocławski w piśmie wystósowanym do stowarzyszenia dobroczynnego pod nazwą „Asylverein für Obdachlose“ oświadczył, iż nie może brać udziału w tém stowarzyszeniu, ponieważ mu wszystkie dochody z pruskiéj części jego dyecezyi zostały zabrane, on sam zaś oprócz tego po kilkakrotnie skazany został na wysokie grzywny. Jeszcze na domiar wszystkiego żądają od niego, by opłacał podatek dochodowy tutaj, gdzie już żadnego nie ma dochodu.

Ministra wyznań, p. dra Falk, uczcili stronnicy jego kościelnéj polityki, w mieście Bonn świetną ucztą, a w mowie wygłoszonéj przy téj sposobności oświadczył tenże, że rząd pójdzie daléj na drodze „sincere et constanter“ obranéj, tj. że równie, jak nikt nie dozna ujmy w swych najświętszych uczuciach, tak téż każdemu wolno będzie swobodnie rozwijać owe najświętsze uczucia ku własnemu dobru i na korzyść kraju.

* **Wilno.** [Rewizye. — Aresztowania. — Rozruchy.] Dziennik Poznański otrzymuje ztąd z wiarogodnego źródła następujące wiadomości:

Miasto nasze zaalarmowane zostało napadami policyi i rewizyami w prywatnych domach. Odkryto, że pięciu wypędzonych z zakładów wyższych w Petersburgu, mając na czele niejakiego Sokołowa, komornika z Rosyi rozpowszechniało zasady komunistyczne między młodzieżą wileńską. Musiała jednak ta propaganda nie być owocną, gdyż nikogo z naszych nie aresztowano.

Przed kilku dniami wpadła policya do panny Houwald i znalazła na miejscu dowody straszliwego przestępstwa: oto 23 panien uczących się.

Panna Houwald utrzymywała sekretnie pensyą dla panien, bardzo dobrze prowadzoną, a w któréj niczego przeciw rządowi nie uczono; jedyne wykroczenie, że uczono po polsku bez zezwolenia władz miejscowych.

Sądzą, że wyrozumiałość jenerała gubernatora Albedinskiego nie pozwoli, aby panna Houwald oprócz pieniężnéj kary uległa większéj odpowiedzialności, ale rzuciło to popłoch nie mały; biedne panny chciwe nauki, nie tylko z pensyi p. Houwald ale i kilku innych prywatnych zakładów, uciekać musiały do rodziców i krewnych.

Zgroza przejmuje na myśl o téj nędzocie rządowéj, która uczyć się nie pozwala. Do rządowych zakładów trafić trudno, a jednak są tak przepełnione, że już miejsca nie ma. Cóż więc poczną rodzice z córkami?

Jeszcze jeden szczegół ciekawy: Gdy w Chełmskiém i Lubelskiém z Unii przeprowadzają na prawosławie, u nas arcybiskup Makary urzędownie pozwolił przeszło 3,000 włościanom, których za czasów Kaufmanowskich gwałtem zapisano na prawosławie, powrócić na łono katolickiego Kościoła zgodnie z ich żądaniem, o czém wydane już zostały stósowne rozkazy duchowieństwu obu tych wyznań. Makary znanym jest jako autor kilku dzieł treści duchowno-historycznéj.

Z innego źródła odbiera Dzien. Poz. co do aresztowań zaszłych w Wilnie, wiadomość iż aresztowano tam kilku naszych rodaków, a mianowicie: Sawickiego, byłego studenta technologa, u którego znaleziono egzemplarz Wpierod (pismo wychodzące w Londynie). Uznany on został za naczelnika związku młodzieży i wysłany bez sądu do archangielskiéj gubernii; Witowda, Zagałowicza, także b. studentów technologii, wysłano do gubernii ołonieckiéj; Garbowieckiego, syna obywatela wileńskiéj guberni, wysłano do guberni wołogodzkiéj; Wnorowskiego zaś, byłego ucznia Mikołajewskiéj wojenno-inżynierskiéj akademii, nie wiadomo dokąd wysłano.

Całą winą powyższych było, że czytali i rozpowszechniali pismo Wpierod.

Donoszą także, iż sprawa przeciw uczniom technologii w Petersburgu o rozruchy, o jakich w właściwym czasie podaliśmy, skończyła się. W zeszłym miesiącu sądzono ich w ostatniéj instancyi. Uczniów bronili obrońcy panowie Włodzimierz Spasowicz i Utin. Trzynastu uczniów skazano ostatecznie na cztery dni aresztu na odwachu.

Kijowski korespondent dziennika Le Messager d'Orient pisze, że w końcu maja r. b. zaszły na Ukrainie, w powiatach kaniowskim i radomyskim znaczne rozruchy włościańskie poważnie w dobrach skarbowych. Przeszło 48,000 ludu wzięło udział w rokoszu, którego powodem był podział ziemi pomiędzy włościan. Sprowadzono wojsko, mordowano ludzi, ale oporu nie złamano. Dundukow-Korsakow podobno udał się do Petersburga po stósowne instrukcze w téj sprawie.

Kijowski Telegraf donosi, że w Kijowie odbyła się 16 b. m. o 5 godzinie z rana ścisła rewizya w gmachu uniwersyteckim. Przetrząśnięto wszystkie zakątki domu, zaczynając od strychu i kończąc na piwnicach. Co za powód tej rewizyi, nie wiadomo. Szukano wszakże, jak powiadają, osób.

* **Chełm.** [Mowa protojereja Popiela.] Gołos podaje mowę protojereja Popiela, mianą przy jego wyświęceniu na biskupa lubelskiego dnia 16 czerwca r. b., którą w całości podajemy:

Chwała Tobie Boże, któryś nam ukazał światłość!

W starożytności, chrześcianie przepędzali na modlitwie w świątyniach noce poprzedzające wielkie święta; a gdy świtać zaczynało, to duchowny głosząc chwałę Bożą, dziękował mu za pojawiające się światło dzienne i światło wiary, wołając: Chwała Tobie Boże, któryś nam ukazał światłość!!

Jakże i my nie mamy wydać teraz tego samego okrzyku, gdy po kilkuwiekowém cierpieniu obchodzimy tę uroczystość zwracającą na siebie uwagę całego zachodniego Kościoła, który nas na zawsze od siebie odepchnął; uroczystość, która napełni radością cały wschodni Kościół, albowiem syn jéj marnotrawny umarł — i ożył, zginął — i został znaleziony. Uroczystość, która nas skłania do modłów dziękczynnych za pojawiające się światło wiary i za potęgę téj świętéj, prawosławnéj religii, która z taką siłą przyciąga do siebie, szukających prawdy — i zbawienia duszy. Chwała Tobie Boże, któryś nam ukazał światłość!!

Był czas, kiedy nasi przodkowie i prawosławni z za Bugu wyznawali tę jednę wiarę; modlili się w tych samych cerkwiach, przystępowali do tych samych sakramentów; kiedy między nimi nie było żadnéj różnicy, tak w wierze jak i w pochodzeniu. Dwieście ośmdziesiąt lat minęło, jak tę jedność krwi i ducha przestępnym sposobem zniszczono. Kto się tego dopuścił? Czy przodkowie nasi? Ach nie! Ich otumanili, na nich przemocą nałożono nienawistne jarzmo Unii. Któż się więc tego dopuścił? Kto? Zagorzały fanatyzm i nienasycona żądza panowania Rzymu — rozerwała wielki, naturalny i wdzięczny nasz związek z rosyjskiém prawosławiem.

Nie bacząc jednak na to, przodkowie nasi pozostali wiernymi zachowawcami nieskażonéj prawosławnéj nauki; chętniéj zgodzili się cierpieć prześladowania i uciski wywołane podstępami jezuicko-szlacheckiéj polityki, niżeli zmienić wiarę ojców swoich. Teraz myśmy się obmyli w sadzawce Siloańskiéj i przejrzeli; poznaliśmy zaślepienie, które uniosło na swoich falach przodków naszych w ślady zbłąkanego Rzymu. Chwała Tobie Boże, któryś nam ukazał światłość!!

Jakimże balsamem podobało się Najwyższemu namaścić oczy nasze, abyśmy przejrzeli? W początkach swego panowania, Papież Pius IX zwróciwszy się do prawosławnych biskupów, zaprosił ich na swój kłamliwo-powszechny Sobór, aby ich z zachodnim Kościołem połączyć. Prawosławni patryarchowie posłali mu w odpowiedzi zbiorowe pismo, w którém przedstawili, że nie oni, ale Papież jest schizmatykiem i że nie im, ale Jemu należy powrócić na łono jedynéj, świętéj, apostolskiéj, prawosławnéj cerkwi.

A czy te braterskie napomnienia wschodnich patryarchów zostały przez rzymskiego patryarchę dobrze przyjęte? Nie. Wzburzyło się serce Jego i w duchu swoim powiedział: Na niebo się wedrę, po nad gwiazdami tron mój postawię; zasiądę na górach i owładnę północą; podniosę się nad obłoki i zrównam się z Najwyższym! W skutek tego zadziwił cały świat chrześciański ogłoszeniem nowego, bałwochwalczego dogmatu — papieskiéj nieomylności. Niebo nawet powstało przeciw chciwym i hardym zamiarom Papieża i oddało Jego posiadłości w ręce starszego syna zachodniego Kościoła — króla włoskiego. Zachodni Kościół zatrząsł się na fundamentach swoich i rozpadł się na dwie części, dając początek starokatolicyzmowi.

W przeszłym roku, Papież Pius zwrócił swoją uwagę na rosyjskich Unitów. Idąc za przykładem poprzedników, którzy nie raz podniecali Polskę przez rzymskich kapłanów i mnichów. Ogłosił encyklikę, w któréj niweczy zawartą ugodę z Unią, rozkazuje zmienić przekazane nam przez przodków wschodnie obrzędy i pobudza nas do nieposłuszeństwa władzom — i do buntu. Czy sumienie nasze może się zgodzić na takie wymagania encykliki? I my przypomnieliśmy sobie słowa Pana naszego Jezusa Chrystusa, które z goryczą wypowiedział obwiniając faryzeuszów: „Jeruzalem, Jeruzalem, która zabijasz proroków i kamienujesz wysłanych do Ciebie! ileż razy chciałem ja was zebrać, jak ptak swoje pisklęta chroni pod skrzydła — i wyście nie chcieli! I tak dom wasz zostaje się pustym!“ I my przypomnieliśmy sobie historyą nieszczęsnéj Unii, zabijanéj i kamienowanéj przez tyle wieków, przypomnieliśmy sobie męki synów chełmskiéj Rusi i zawołali razem z Dawidem świętym do miłosiernego i kochającego Pana: „Otwórz oczy nasze a zrozumiemy cuda przykazań Twoich!“

Historya chołmskiéj Rusi — to historya cierpiącego Joba. Spokojnie płynęło życie Rusi w przywiślańskim kraju. Dzieci jéj żyły w zgodzie i miłości wśród rodzinnych pociech i dobroczynnych uczynków. Rzymsko-polska polityka zamąciła spokojne jéj szczęście i sprowadziła na nią ciężkie próby. Polska zawładnąwszy nią, zamiast uszanować dawne obyczaje, wprowadziła swój nierząd, zabrała w poddaństwo ruski naród i poniżyła aż do nazwania go — bydłem! Łacińscy księża, rozsiewając niezgody i poróżnienia w rodzinach, katoliczyli prawosławnych, gubili dzieci, polszcząc je. Żydzi handlowali sakramentami, oraz dawali pozwolenia na chrzty i pogrzeby. Ciężkie i nieprzerwane ciosy zadawała Polska Rusi w nadziei zgniecenia jéj tym sposobem. I rzeczywiście nieszczęścia te poraziły Ruś aż do głębi. Długo ona tak cierpiała równie jak Job, na swoim gnoju, zapomniana od wszystkich, opuszczona od wszystkich, sama jedna ze swoją boleścią i rozpaczą.

Czy na tém był koniec jéj nieszczęść? O gdyby to był koniec! Ale końca nie było. Przychodzi Rzymska Unia do Rusi i mówi do niéj: „Czegoż ty jeszcze

czekasz? pomódl się do Boga i umrzéj!" Ale w serce zraniona Chołmska Ruś ze łzami i jękiem spieszyła do walących się swoich cerkwi i modląc się po unicku prosiła swojego pasterza a pomoc przeciw srogim tyranom. W tém przyszli do niéj z dalekich stron jéj dawni przyjaciele. Spostrzegłszy ją, z początku jéj nie poznali, ale podszedłszy bliżéj, osłupieli z przerażenia i długo nie mogli wypowiedzieć ani jednego słowa pociechy. Lecz chołmska Ruś w kilkowiekowym poddaństwie nauczyła się cierpieć, a kto się uzbroił w cierpliwość, ten zasłużył na nagrodę. „Kto wytrwa do końca — powiedział Zbawiciel — ten zbawion będzie". Na koniec zmiłował się Pan Bóg i wynagrodził ją za wszystkie jéj straty, powracając ją na łono prawosławnéj cerkwi i w objęcia rosyjskich braci.

Starożytni prawosławni rosyjscy bracia!! Uściśnijcie z miłością w waszych objęciach powróconych obecnie do was, a nie ze swéj własnéj winy zbłądzonych młodszych braci i zapomnijcie mimowolne błędy przodków naszych. „Komu się wiele przebacza, ten wiele kocha, a komu się mało przebacza ten mało kocha.

„Kto sieje we łzach, w radości zbiera", mówi pismo święto. Teraz nadszedł czas, w którym Chołmska Ruś może osuszyć łzy od wieków ciekące. Teraz pomiędzy nami zawitało panowanie niebiańskie, które podług słów Zbawiciela podobne do tego ziarna, które człowiek rzuca w ziemię a ono w niéj zamarza, następnie, gdy się już niczego nie spodziewa, ono zielenieje — potém wyrasta kłos i napełnia się ziarnem. Gdy zaś owoc dojrzeje, nadchodzi żniwo.

Dostojny siejący zasiał ziarno swojéj łaski i hojności w serca unickie, ono padło na dobrą rolę i zroszone łaską Bożą wydało owoc prawosławia. Dopokąd istnieć będzie Chołmska Ruś, dzieci jéj nie przestaną wznosić modłów dziękczynnych do Boga za swojego caraoswobodziciela i wiecznie nosić w sercach nieograniczoną miłość i wdzięczność ich cesarskim Wielkościom, które najmiłościwiéj raczyły przyjąć naszą deputacyą z najpoddanniejszą prośbą o złączenie ich z prawosławną cerkwią i na pamiątkę tego dzieła ofiarowali Chołmskiemu soborowi wspaniałe ikony (obrazy).

A co wam powiedzieć, byli Unici? po cudownem nakarmieniu rzeszy w pustyni pięciorgiem chleba, skrył się Jezus Chrystus przed ludem, który chciał go ogłosić królem, a uczniom swoim kazał popłynąć na drugą stronę Gienezareckiego jeziora. Nie zdążyli oni jeszcze dopłynąć na środek, gdy powstał silny wiatr przeciwny. Morze strasznie zaczęło się burzyć i tak całą noc przepędzili w wielkiéj trwodze. Widząc to Pan, poszedł do nich stąpając po morzu, a odwaga w nich wstąpiła, a Piotr rzekł: „Panie, jeśli to ty jesteś, rozkaż mnie żebym przyszedł do Ciebie po wodzie". „Chodź", powiedział mu Pan. Piotr wyszedł z łódki i poszedł do Mistrza; ale widząc koło siebie silne bałwany, zląkł się i zaczął tonąć. „Panie!" wołał on, „ratuj mnie!" Pan wyciągnął ręc i podtrzymując tonącego rzekł: „Człowieku małéj wiary, dla czego zwątpiłeś?"

Najmilsi, nowo uświęceni bracia! Morze życia obszerne, i burze namiętności na niém panują. Ale łódź naszéj świętéj prawosławnéj wiary przewiezie nas przez to rozhukane morze, jeżeli nie będziemy wątpić o potędze Jezusa Chrystusa, który sam tylko jest głową Kościoła naszego i który obiecał być z nami aż do końca wieków. Na niego więc złóżmy — nasze troski i w chwilach próby, mając w pamięci gorące słowa Piotra Apostoła zawołajmy: „Panie! do kogo iść mamy? Ty jesteś źródłem wiecznego życia i my uwierzyli i poznali, że Ty Chrystus, Syn Boga żywego."

Nasze połączenie z prawosławną cerkwią spełniło się przypadkiem 23 maja w dzień Świętych, równych Apostołom, Metodego i Cyryla, Apostołów Słowiańszczyzny. Przeszło tysiąc lat temu oświecili oni z woli Bożéj kilka plemion słowiańskich, światłem wiary chrześciańskiéj i w słowiańskim języku głosili słowo Boże; oni posyłali także z Morawii misyonarzy i do przywiślańskiego kraju. Przez nich głoszone słowo Boże w sto lat późniéj przeszło i do kijowskiéj Rusi i ogarnęło całą ziemię rosyjską; jéj Rosya winna niezależność swojéj cerkwi, swoją siłę i wzrost swój pod wpływem i ochroną prawosławnéj wiary. Dzięki im i Chołmska Ruś zachowała swoją naradowość i otrząsła się dzisiaj z rzymskich więzów. Wiele nieszczęść przecierpieliśmy, wiele upokorzeń i trudów znieśliśmy a wiele jeszcze zostaje nam do przetrwania; aleśmy spełnili ostatnią wolę Świętego Cyryla: „W téj (prawosławnéj) wierze znajduje się zbawienie i nagroda nasza".

Będziemy żyć, jak nas ta wiara naucza, będziemy ochładzać dusze nasze w boskim źródle nauki prawosławnéj, która zakwitnie i wyda owoc prawdy i zbawienia, za wstawieniem się św. Metodego i Cyryla, których święto, od dnia dzisiejszego w Chołmie zawsze uroczyście obchodzoném będzie. Amen.

* **Wiedeń.** [Walne zebranie stronnictwa katolickiego. — Reichspartei. — Palacky.] W korespondencyi z Wiednia zamieszczonéj w ostatnim numerze Przeglądu Lwowskiego czytamy:

Naszém zdaniem ten tylko dobrze życzy Austryi, kto pracuje nad utrwaleniem w monarchii żywiołu katolickiego, kto w polityce dąży do tego, by w gronie ludów składających cesarstwo nie było malkontentów, czyli kto popiera system federacyjny. Takim pracownikiem dla dobra Austryi jest tak zwana Rechtspartei, do któréj należą owi tak wyszydzani klerykały i feudały. To stronnictwo prawa zamanifestowało swe katolickie i dynastyczne przekonania w nader okazały sposób na walném zebraniu, które się odbyło 18 maja w salach stowarzyszenia muzycznego. Tłumne to było zebranie, a w niem wszystkie stany reprezentowane. W lożach zajęła miejsce najwyższa arystokracya austryacko-węgierska, z polskiéj widzieliśmy hr. Józefa Baworowskiego, na trybunie ujrzałeś mnóstwo dostojników kościelnych, a wśród publiczności wielu z jeneralicy. Zgromadzenie zagaił były rezydent ministeryalny w Brazylii baron Reyer, zdając w gorących słowach sprawę z przyjęcia u Ojca św. gratulacyjnéj deputacyi, która składała głowie Kościoła życzenia w 83 roku urodzin Jego, a w imieniu, któréj przemawiał książę Hugon Windischgrätz. Do tego uroczystego a rzewnego aktu, który się odbył 15 kwietnia w komnatach Watykanu, dołączył bar. Reyer krótki ale treściwy pogląd na obecne położenie świata katolickiego, stwierdzając, iż wolnomularstwo pracuje bez przerwy przy pomocy rządów i parlamentów, by Kościołowi odjąć charakter powszechności, by go rozdrobnić na zbory państwowe, by go zdegradować do instytucyi czysto świeckiéj. Tak bowiem rozumują massoni, iż obaliwszy najwyższą nadziemską powagę z Bożéj łaski, jaką jest Kościół, obalenie świeckich powag będzie tylko kwestyą czasu, będzie, jak to Cavour wyrzekł: une question morale, a na téj tabula rasa dokonanéj w społeczeństwie przez spętanie władzy nauczycielskiéj Kościoła i przez zmateryalizowanie nowych pokoleń wzniesie się ateistyczna republika „Zjednoczonych Stanów Europy." Mówca wskazał następnie, iż dla urzeczywistnienia tych pięknych planów usiłują kler oderwać od Biskupów, a episkopat z klerem od Papieża, ale miejmy nadzieję, że zuchwałe te pokuszenia sprawią to tylko, iż silniéj jeszcze zadzierżgną węzły, łączące episkopat z Papieżem, ludy katolickie ze Stolicą św. To darmo — minęły już czasy, kiedy można było wyzyskać wiarę ludu w imię katolickiego usposobienia rządów i usunąć je z pod wpływów Stolicy św. Dzisiaj ludy wiedzą co robią, czego chcą i jakiemi są rządy. Więc tém gorliwiéj skupiają się one około Stolicy Piotrowéj, tém żarliwszą żywią dla Papieża miłość i tém skwapliwiéj przyjmują każde Jego słowo. A dowodem tego są objawy życia katolickiego, na które wskazuje baron Reyer, mianowicie gdy mówi o Francyi, gdzie przeszłego roku znajdował się na walném zebraniu katolickich kółek rzemieślniczych, liczących członków na tysiące, a których prezesem jest oficer, gorliwy katolik. W końcu przestrzega mówca przed wszelkiém paktowaniem z liberalizmem, zachęca do wytrwania pod sztandarem, który rozwinęło i rozwinięty w górę wysoko trzyma stronnictwo prawa. Grzmot oklasków rozległ się, gdy następnie wstąpił na trybunę książę Lichtenstein. Dostojny mówca znakomicie; mistrzowsko wywiązał się z trudnego zadania, jakiém jest niezaprzeczenie rozbiór kwestyi socyalnéj. Mowa ta, jak i wydana przez księcia broszura Die Interessenvertretung im Staate mit besonderer Beziehung auf Oesterreich, to owoc głębokich badań a zarazem przedmiot do rozległych studyów. Powołując się na fakta dziejowe, udowadnia książę z żelazną logiką, iż kwestya socyalna taka, jaka obecnie występuje, pełna dążności komunistycznych, jest prawowitą córą liberalizmu; iż jedyne lekarstwo na tę jątrzącą się w organizmie społecznym ranę podać może sam jeden tylko Kościół katolicki. Trzeba nam się zająć wieśniakiem i rzemieślnikiem, woła mówca, gdyż to nietylko są ostatnie zręby z ruiny dawnego gmachu społecznego, ale najlepszy zarazem kamień węgielny do przyszłéj budowy. Niech i ten materyał przesiąknie gangrena liberalizmu, a cały ustrój społeczny stanie z piętnem zdziczenia. Wychłostawszy wreszcie w sarkastyczny sposób wrzekomą wolność, z jakiéj jakby ze świetnéj zdobyczy chełpić się zwykła era postępowa, postawił dostojny książę w téj arcyważnéj kwestyi wielce trafną i zbawienną, bo z zasad konserwatywnych i katolickich zaczerpniętą rezolucyą, która téż przez obwołanie przyjętą została. Wrażenie téj mowy było ogromne, a młody mówca przedmiotem ogólnéj owacyi. Każdy ustęp tego znakomitego przemówienia wywoływał oklaski, a jak zasłużone — świadczą o tém dzienniki liberalne, które nie umiejąc zbić argumentów księcia, uciekają się do zwykłéj broni tchórzów i nikczemników, wytrząsając z torby swéj żebraczéj wiedzy gminne szyderstwa i gburowate paszkwile. Zwykła to ich taktyka, gdy im rzecz jakaś zaimponuje, nie tykać jéj, lecz miotać się na osobistość. Trzecim z kolei mówcą był sędziwy dyrektor szkół ludowych, Kröner; w dłuższym a nader zajmującym wywodzie wykazał: czém była szkoła dawniéj, a czém jest teraz, porównując trafnie tych, ktorzy szkołę przemocą wyrwali z objęć Kościoła, do Absalona, który dla lichéj popularności bunt podniósł przeciw Dawidowi, a w konkluzyi nadmienił mówca, iż twórcy nowego systemu szkólnego radziby oddali szkólnictwo tym, którym w obec Boga i sumienia przynależy, gdyby nie brak pokory, nie dozwalający im wyznać: mea culpa! Ostatni przemawiał znany i ceniony pisarz i kaznodzieja, ksiądz Huhn z Monachium. Mówca rozbierając radości i boleści katolików bawarskich od Maksymiliana Józefa II aż do Ludwika obecnie panującego, usiłował uwydatnić faktami tę myśl, iż tylko gorliwy katolik prawdziwie umie miłować ojczyznę, na dowód czego przytoczył także zasługi patryotyczne zgasłego króla Ludwika I; kochał Bawaryę, mówi ksiądz Huhn, gdyż był wiernym synem i obrońcą Kościoła, a choć dla innowierców okazywał się pełen umiarkowania, to jednak nie powoływał ich nigdy na ministrów. Mówca w końcu życzy sobie i spodziewa się, iż węzeł, jaki jednoczył Austryą z Bawaryą, pozostanie nie nadwerężony, gdyż tym węzłem jest wspólność wiary. Trzykrotny okrzyk na cześć cesarza zakończył to podniosłe zebranie. Jak niepośledniéj wagi było to zgromadzenie i rezolucye tamże powzięte, świadczą głosy dziennikarskie: jedne zżymają się, szydzą, szermują ulicznemi frazesami; drugie, a do nich należą pisma katolickie, radują się, iż w centrum monarchii stowarzyszenie katolickie tak błogą rozwija działalność. Volksfreund podał krótkie sprawozdanie, zresztą zamknął się w milczeniu, snać przykro mu, iż zebranie to oświadczyło się przeciw projektowanemu stronnictwu państwa (Reichspartei), które on tak usilnie popiera, a którego programem obrona praw Kościoła, w dziedzinie zaś polityki system centralistyczny. Na czele tego mającego się narodzić stronnictwa wymienia Volksfreund J. Emin. ks. Kardynała Rauschera. Oddając hołd należny niezwykłym przymiotom J. Eminencyi, podziwiając Jego niestrudzoną działalność polityczną, można jednak przewidzieć, iż w mowie będące stronnictwo, dla tego właśnie, iż uznaje obecną konstytucyą, nie może żadną miarą bronić praw Kościoła. Uchyli może chwilowo niejedno złe, stworzy jakieś prowizoryum mniéj niebezpieczne, lecz radykalnéj naprawy stósunków kościelnych przeprowadzić nie potrafi. Ks. Kardynał biorąc udział w zapasach parlamentarnych mógł się przekonać, że tak liberalizm jak i despotyzm parlamentarny żadnéj z wnoszonych przez niego poprawek nie uwzględniał. Czyżby teraz do tyla zmieniły się stósunki, iżby mógł liczyć na zwycięstwo, wstępując znowu czynnie na arenę parlamentarną, czyżby projektowane stronnictwo rzeczywiście do tyla było silne, by umożebnić spodziewane zwycięztwo? Wątpić o tém należy. Kto w niém weźmie udział? Za Volksfreundem stoi w saméj Austryi zaledwie drobna garstka katolików, gdyż większość nie pochwala wcale kokietowania z panem Stremayerem. W prowincyach zaś niemieckich książę Kardynał dla swéj polityki na wskroś centralistycznéj i germanizacyjnéj bynajmniéj nie ma zwolenników. Gdzież więc zarekrutują się żołnierze do owéj armii, nazwanéj katholische Reichspartei. Może ks. Rauscher sądzi, iż za wiernokonstytucyjność centralistyczną swego stronnictwa wyjedna od rządzącéj kliki liberałów jakie koncesyjki na rzecz katolicyzmu. Trudno przypuścić, aby dostojny Arcypasterz nie wiedział, iż dla liberałów głównym i ostatecznym celem bezwzględny ucisk Kościoła, że dla osiągnięcia tego celu gotowi oni wszystko poświęcić, samo nawet istnienie Austryi. Nie lękając się wcale przyszłego stronnictwa, udają jednak liberały wielką przed niém trwogę, u to nie bez celu; wiedzą bowiem, iż utworzone, rozbić ono może obóz opozycyjny i wskutek tego panowanie systemu, wrażo dla Kościoła usposobionego, na dłuższy czas będzie utrwalone. Bozważywszy to wszystko, nie chce się wierzyć, by Jego Eminencya przykładał rękę do podobnéj pracy, i zdaje się tylko, a nawet jest to zupełnie prawdopodobném, iż Volksfreund i jego adherenci nadużyli nazwiska dostojnego purpurata, zaliczając go do jakiegoś mglistego stronnictwa, które, jeśli miałoby bronić katolicyzmu, to chyba ces. królewskiego, ale nie rzymskiego.

Obok zabiegów Volksfreunda, kruszącego kopie w celu utworzenia dzieła centralistycznego z pokostem katolickim, aby wywołać rozdwojenie w obozie katolickim, jakże korzystnie odbija głos sędziwego Palackiego, nawołujący do zgody i jedności, którą kilku młodoczeskich sowizrzałów, idąc na lep liberałów niemieckich, w koronie św. Wacława nadwerężyło. Nestor historyografów, znakomity dziejopisarz i patryota, wychłostał on dotkliwie zarozumiałość i butę teutońską wobec ludu czeskiego; wylicza krzywdy, jakich Słowiańszczyzna zawsze doświadczała od zaborczéj rasy germańskiéj, zachęca do mężnego stawania w obronie praw i kończy tą słuszną uwagą, iż Czechy bez Austryi istnieć będą, ale czém byłaby Austrya bez Czech, to łatwo odgadnąć. I nie myli się zasłużony przywódzca opozycyi czeskiéj; naród ten, który już w przeszłości tak ważną polityczną i cywilizacyjną rolę odgrywał, może być spokojny o swą przyszłość. Wszakże Praga była już wtedy siedzibą polityki i oświaty, kiedy w dziejach nie ma i wzmianki o księstwach austryackich ani o samym Wiedniu; wszakże już Wielki Ottokar podejmował wyprawy do Prus, by pogańskim i na poły dzikim ludom nieść wiarę i rzetelną oświatę; wszakże tenże Ottokar założył Królewiec, gdzie obecnie Hohenzollery wkładają sobie . . . . . dłonią koronę na swą skroń. Niektóre zdania w piśmie Palackiego godne są złotych liter, jak n. p. to, iż liberalizm, jeśli szczerze pragnie wolności, to w takim razie nietylko nie powinien drugich uciskać, ale wszelki uniemożebnić ucisk, iż szczekanie liberałów przeciwko szlachcie ma swe źródło w zazdrości i egoiźmie, bo szlachtą jest w posiadaniu znacznych dostatków i wyróżnia się staranném wychowaniem. Dla nas manifest ten ma także z tego względu ważne znaczenie, iż w nim Palacki, acz jest protestantem, staje jednak w obronie praw katolickiego Kościoła i z niezwykłą sobie werwą napastników na te prawa piętnuje jako brygantów. Jeden to dowód więcéj, iż wszystko, co jaśnieje prawdziwą wiedzą, talentem i uczciwością, choćby nawet przez wiarę nie należało do Kościoła katolickiego, sympatyi mu jednak swoich odmówić nie może. Jędrne, dobitne odezwanie się historyka czeskiego na korzyść praw narodowych i kościelnych ściągnęło na jego osiwiałą w pracach głowę liczne gromy ze strony gazeciarskich pachołków. Młokosy te koszerne, nie umiejąc nic poszanować, szydzą także z sędziwości Palackiego i pismo jego zbywają tym żakowskim frazesem: człowiek ten zdziecinniał, cokolwiek więc pisze i mówi, na to i nie warto zwracać uwagi. Tymczasem doświadczenie wszystkich wieków poucza tych niedowarzonych skrybentów, iż nie w porę wybrali się z swém lekceważeniem sędziwego wieku. Światem zawsze starzy rządzili. Pominąwszy Palackiego, który, licząc 77 lat, stoi niezłamany na czele czeskiéj opozycyi, pominąwszy księcia Gorczakowa, który w tychże samych latach dzierży ster państwowy rozległéj Rosyi i kieruje dziś zarazem całą polityką europejską, tak, iż i . . . . . przeląkł się jego rózgi, to któż nie widzi i nie podziwia, jak Pius IX, który właśnie rozpoczął 84 rok życia, pełen męskiéj siły, młodocianego zapału a sędziwéj mądrości, steruje chlubnie nawą Piotrową? Sława Palackiego na tém wiele nie ucierpi, iż ulicznik dziennikarski rzuci nań obelgę.

* **Paryż**, 24 czerwca. [Personalia i wiadomości bieżące.] Rada ministrów dziś nie będzie miała konferencyi w Wersalu, ponieważ marszałek Mac Mahon jest na ślubie jednego z krewnych swoich w Paryżu.

Dziś odbyć się miał świetny bankiet w Wersalu na pamiątkę rocznicy urodzin jenerała Hoche. Mowę miał powiedzieć pan Gambetta. Popiersie jenerała uwieńczono nieśmiertelnikami.

Wiadomo, że w rozprawach o ustawach konstytucyjnych wzięło udział dwóch członków skrajnéj lewicy: p. Ludwik Blanc i p. Madier de Montjau, którzy oświadczyli, że ich zdaniem te prawa nie przydatne są dla rzeczypospolitéj, bo noszą piętno klerykalizmu i monarchizmu. Skarzyli się przy tém na rządy wojskowe, na stan oblężenia i na pana Buffeta'a, że chce z prezydenta zrobić coś na kształt króla lub cesarza. Było to bardzo niemiłe politykom stronnictwa republikańskiego, przedewszystkiem p. Gambecie, któryby chciał, aby republikanie przycichli, dopóki niezgody stronnictw monarchicznych istnienia rzeczypospolitéj nie zapewnią. Dzienniki republikańskie pp. Blanc i Madier de de Montjau zowią teoretykami i dosyć kwaśno o nich wspominają. Univers ze swéj strony pisze:

Od dawna książę de Broglie z jednéj strony, a p. Gambetta z drugiéj wznosili gmach konstytucyjny. Jednego dnia dzwigali cegły orleaniści, drugiego radykały. Każdy obciosywał ją, jak mu się podobało wstawiał na płask lub do góry, na zewnątrz lub do środka, co dziwny przedstawiało widok i przechodniów do śmiechu pobudzało. Jednak obaj przedsiębiorcy pracowali daléj i winszowali sobie wzajem jedni, że zmonarchizowali rzeczpospolitą, drudzy, że zrepublikonizowali monarchią. Owóż właśnie w chwili, kiedy ci żarliwi robotnicy sposobili się do zatknięcia chorągwi i bukietu symbolicznego na jednym ze szczytów budowy, dwóch ludzi rozognionych rzuciło się na chińską robotę i jęło mur rozbijać wołając: czas, żeby się ta komedya, którą od roku grają w naszych oczach, skończyła. Obiecano nam gmach republikański a cóż nam dają? Coś, co niema miana w ludzkiéj mowie. Wszystko to kłamstwém albo szaleństwém. I rozerwali to dzieło bez nazwy, i cegły pospodały na tych, co je byli poznosili.

* **Madryt.** [Sagasta u dworu.] Wspomniały dzienniki, że p. Sagasta miał audyencyą u króla Alfonsa. Nie dość na tém, był tego samego dnia (17 czerwca) na obiedzie u dworu wraz ze swymi przyjaciołmi Alonzo, Martinez, Camato, Ulloa, Ballaguer itd. Było zaproszonych około 90 osób ze stronników Sagasty i z obozu umiarkowanego. Sagastę posadzono między ministrami Salaverla i Aylala, na czwartém miejscu po prawicy króla. Po obiedzie długo król z nim rozmawiał. Innego dnia zaproszono marszałka Serrano, ale był na polowaniu i nie wrócił na czas, aby się mógł stawić u dworu.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

* Przeciwko panu Józefowi Żórawskiemu, obecnie uwięzionemu redaktorowi naszego pisma, toczył się znowu dziś przed wydziałem kryminalnym tutejszego sądu powiatowego nowy proces o wzywanie do nieposłuszeństwa prawom i o obrazę ministerstwa stanu, któréj się królewska prokuratorya dopatrzyła w numerze 101 Kuryera z dnia 3 maja rb. i to w artykuliku, wspominającym o upłynieniu 15 miesięcy czasu od uwięzienia Jego Eminencyi Kardynała hr. Ledóchowskiego, Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego. Inkryminowaném było mianowicie następujące zdanie: „Te długie piętnaście miesięcy, tylu klęskami i dolegliwościami naznaczone, posunęły znacznie dzieło zniszczenia, z taką zaciekłością przez nieprzyyjaciół Kościoła przedsięwzięte." Królewski prokurator wniósł o skazanie obżałowanego ze względu na jego liczne kary poprzednie na **trzy miesiące więzienia.**

Pomimo, że obrońca obżałowanego, pan rzecznik Dockhorn, w gruntownéj przemowie wykazał, iż w całym artykuliku niepodobna się dopatrzeć ani wzywania do nieposłuszeństwa prawom majowym, ani téż obrazy ministerstwa stanu, gdyż o niém wcale mowy nie ma i pomimo, że wniosek o ukaranie obżałowanego podpisany był jedynie przez wiceprezesa ministerstwa pana Camphausen, zamiast przez wszystkich ministrów, kolegium sądowe uznało pana Żórawskiego winnym obrazy ministerstwa pruskiego, nie dopatrując się jednakże wezwania do nieposłuszeństwa prawom majowym i skazało go w dodatku do poprzednich na niego orzeczonych kar na **dwumiesięczne więzienie.** P. Żórawski jest zatém dotąd skazany za redagowanie Kuryera przez trzy miesiące ogółem na **dziewięć i pół miesiąca więzienia i 400 marek.** Za każdy zatém dzień podpisywania przeszło 3 dniami więzienia i przeszło czterema markami. Facta loquuntur.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Część tutejszych Panien Urszulanek opuściła tych dni miasto nasze, przed terminem jeszcze oznaczonym przez naczelnego prezesa, reszta zaś wyjedzie, niestety, przed św. Michałem z Poznania, gdzie ich zbawienna działalność głęboko pozostanie zapisaną w pamięci polskiego społeczeństwa.

* Do Posener Ztg przesyłają następującą decyzyą najwyższego trybunału z Berlina w sprawie JW. Biskupa Janiszewskiego:

Ksiądz Biskup sufragan wykonywał według wyroku najwyższego trybunału z dnia 4 czerwca rb. prawa biskupie nie z własnego uprawnienia, lecz jedynie z polecenia Biskupa dyecezalnego i tylko o tyle, o ile zlecenie ono sięgało i o ile prawo Biskupa dyecezalnego samo trwało. Podczas opróżnienia Biskupiéj stolicy zawieszone są prawa biskupie i czynności nietylko o tyle, o ile przez ostatniego Biskupa osobiście, lecz także o tyle, o ile one przez inne osoby wykonywane były. — Biskup in partibus infidelium, ks. Janiszewski, Biskup sufragan w Poznaniu, wykonywał już od lat kilku i to z pozwoleniem swego przełożonego, Arcybiskupa ks. Ledóchowskiego obrząd bierzmowania i nie przestawał pełnić tego obowiązku i po złożeniu z urzędu ks. Arcybiskupa, nie złożywszy wszakże u naczelnego prezesa prowincyi poznańskiéj wymaganego w téj mierze prawem z dnia 20 maja 1874 r. o administracyi opróżnionych Biskupstw zawiadomienia, nie przedłożywszy udzielonego sobie zlecenia kościelnego i nie oświadczywszy się ostatecznie gotowym, że królowi będzie wiernym i posłusznym i że słuchać będzie praw państwowych. Na zasadzie tych faktów skazany został ks. Biskup sufragan na 6 miesięcy więzienia a przedłożone przez oskarżonego podanie o zniesienie wyroku zostało przez najwyższy trybunał odrzuconém. „Dla téj dyecezyi", tak wywodzi wyrok najwyższego trybunału, „dla któréj zamianowany jest Biskupem sufraganem Biskup in partibus infidelium, tenże prawa biskupie wykonuje nie z własnego uprawnienia, lecz jedynie z polecenia Biskupa dyecezalnego i tylko o tyle, o ile to polecenie sięga i o ile prawa Biskupa dyecezalnego samego trwają. To i według prawa kanonicznego żadnéj nie ulega wątpliwości, gdyż według uchwały trydentyńskiéj Biskupi sufragani bez upoważnienia ordynaryusza żadnych czynności pontyfikalnych podejmować nie mogą i prawa ich ze śmiercią tegoż ustają. Oskarżony podejmować mógł na zasadzie przedłożonego przezeń papieskiego dyplomu nominacyjnego przekazane mu czynności biskupie jedynie za wyraźném pozwoleniem i zatwierdzeniem ks. Arcybiskupa. Według § 1 prawa z dnia 20 maja 1874 nie mogą w każdym razie, skoro nastąpi opróżnienie Stolicy Biskupiéj, wszelkie ze Stolicą Biskupią powiązane prawa, tak prawa tyczące się ordo jak i prawa odnoszące się do jurisdictio przez nikogo, ktokolwiekby on był, być wykonywane dopóty, dopóki zadość się nie stanie §§ 2 i 3 rzeczonego prawa. Takie tłomaczenie odpowiada prawu z dnia 20 maja 1874 r. i powinno uważaném być za uzasadnione. Podczas opróżnienia Stolicy Biskupiéj zawieszone są biskupie prawa i czynności w całém znaczeniu tego wyrazu, t. j. nietylko zatém o tyle, o ile przez ostatniego Biskupa osobiście były wykonywane, ale także i o tyle, o ile one przez inne osoby wykonywane były. Pod względem zastósowania §§ 1, 4 cit. jakość wykonywanych praw itd. nie decyduje co do jakości wykonującéj one osobistości; jeśli prawa etc. dadzą się scharakteryzować jako takie, które same z siebie należą do kategoryi praw powiązanych ze Stolicą Biskupią i czynnościami duchownemi, wtedy podejmować ich w czasie określonym wyżéj nikomu nie wolno, wszystko jedno, czy ktoś do podejmowania ich aż do opróżnienia Stolicy Biskupiéj był upoważniony lub nie."

* Posen. Ztg pisze, że do pism zamiejscowych przesyłają ztąd następujące wiadomości, które my bez żadnych uwag z naszéj strony podajemy:

W sprawie śledczéj przeciw ks. kanonikowi Kurowskiemu pociągnięty został przez sędziego śledczego tutejszy mechanik pan Foerster na znawcę celem zdania opinii o tém, azali pieczątka, w mieszkaniu oskarżonego w zamkniętém biurku podczas dokonywanéj rewizyi znaleziona, odpowiada zupełnie pieczęciom na kopertach przesłanych pocztą odnośnym wiernym państwu duchownym listów z pogróżkami. Jak słychać, wypadło po dokonaném zbadaniu zaopiniowanie stanowczo potwierdzająco. Pomiędzy owemi listami z pogróżkami, które sądowi wręczone zostały, a których liczba tymczasem się powiększyła, znajduje się także i jeden taki, który, lubo tą samą ręką pisany i tą samą pieczęcią przypieczętowany, co wszystkie inne, wskazuje stempel pocztowy jednego z miast szląskich. W każdym razie miał tajny delegat ten cel na oku przy odsyłaniu swych listów z groźbami, ażeby w błąd wprowadzić adresatów co do zamieszkania swojego. Jak z wiarogodnéj strony się dowiadujemy, zgłosiło się obecnie u tutejszego naczelnego prezydium ośmiu duchownych katolickich o wakujące probostwa królewskiego patronatu i wszyscy złożyli piśmienne oświadczenie, że już wydanym i w przyszłości jeszcze mogącym być wydanemi prawom kościelno-politycznym bezwarunkowo się poddają.

TELEGRAMY.

Londyn, 25 czerwca. Bezrobotni robotnicy w pokładach węgla kamiennego w Dean Forest zaczynają zwolna wracać do pracy. — Według Daily News, nie potwierdza się umieszczona w Sun wiadomość, jakoby pan Gladstone przyrzekł objąć znów przywództwo stronnictwa liberalnego.

Wiedeń, 25 czerwca. Zniesiono powtórnie dyspozycyą dotyczącą spotkania się cesarza austryackiego z carem Aleksandrem. Jak Wiener Abendpost donosi, udaje się cesarz Franciszek Józef dnia 27 b. m. o 8 godzinie wieczorem do Eger, i ztąd towarzyszyć będzie cesarzowi Aleksandrowi aż do Bodenbach, zkąd cesarz Aleksander uda się w dalszą na Drezno drogę. Cesarz Franciszek powracać będzie z Bodenbach przez Pragę, Linc i pojedzie do Ischl.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 25 czerwca. Telegram tureckiego ministra spraw zagranicznych przesłany do tutejszego ambasadora tureckiego, datowany z dnia 24 czerwca rb., we formie. bardzo stanowczéj zadaje kłam pogłosce o zniżeniu stopy procentowéj obligów tureckiego długu państwowego oraz o niewykupywaniu kuponów lipcowych.

ROZMAITOSCI.

* **Syn Napoleona III.** Przed kilku dniami wyjechał Dr. Russel Reynolds dorożką ze stacyi kolejowéj Charlton, w pobliżu Blackheath. Koń się spłoszył i uniósł. Położenie Dr. Russel było groźne, przerażające. Spieniony koń pędzi na oślep i dorożka znajduje się już opodal spadzistego brzegu. Za chwilę dr. Russel runie w przepaść z dorożką i koniem. Wtém z nad brzegu wyskakuje młodzieniec, chwyta całą siłą konia za uzdę i wstrzymuje pęd jego. Koń szarpnął się i pociągnął za sobą młodzieńca, wlokąc go po błocie. Młodzieniec opiera się, uzdy nie puszcza i koń się wreszcie nad przepaścią zatrzymał. Dr. Russel wyskakuje z dorożki, dziękuje swojemu wybawcy i pyta go o nazwisko. „Moje nazwisko bez nazwy" — odpowiedział młodzieniec — „przyjm pan tę małą przysługę, jaką mu wyświadczyłem, od nieznajomego, gdyż prawdopodobnie nie spotkamy się w życiu." — Późniéj dopiero dowiedział się dr. Russel, że syn Napoleona III ocalił mu życie. — Odpowie-

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego No. 144.

Sobota, 26 czerwca 1875.

dzialność za to doniesienie zostawiamy francuzkiemu Globe.

* **Oszukaństwo spirytystów.** Toczył się w tych dniach w Paryżu przed policyą poprawczą proces przeciw tak zwanym spirytystom, którzy sprzedawali za 20 franków nadzwyczajne fotografie, utrzymując, że to są wizerunki osób zmarłych, otrzymane za pośrednictwem duchów. Główny oskarzony Bignet nietylko sprzedawał fotografie, ale jeszcze fungował jako medium. Jego przemysł popierało pismo spirytystów, wychodzące pod tytułem: La revue spirit. Wydały się najrozliczniejsze oszukaństwa, w których mieli udział Amerykanin Firman i literat Leymarie. Firman urządził u siebie posiedzenia i wynajmował się na wieczory, gdzie niby wywoływał duchy, grające na instrumentach. Wydało się, że choć kazał sobie ręce i nogi wiązać, zębami struny poruszał. Bignet i Leymarie skazani zostali na rok więzienia a Firman na pół roku. Między świadkami stawał jeden z redaktorów Figara, który Bigneta w gazecie téj polecał i otrzymał za to trzysta franków. Spytano go, czy w dzienniku Figero wierzą w spirytów. Ani w spirytów, odrzekł, ani w lunatyków, ani w jarmarcznych szarlatanów. Dziennik Figaro, któremu się teraz w wielu rzeczach nie powiodło, i w téj syrawie klęskę poniósł.

* **Rady dla palących tytóń.** Pan Bartheraud, autor książki p. t. „Nawyknienie do tytóniu", takich rad palaczom udziela:

Nie należy palić więcéj niż cztery cygara lub fajek na dzień, nie dobrze jest palić naczczo, również bezpośrednio przed lub po jedzeniu.

Trzeba unikać zetknięcia tytuniu z językiem lub zębami i dla tego dobrze jest, jak to dawniéj zawsze czyniono, używać munsztuczka z bursztynu, z kości słoniowéj lub porcelany.

Unikać należy fajek przesiąkłych sokiem i nie trzeba cygara zgasłego zapalać po raz drugi.

Po paleniu dobrze jest usta wypłukać.

Kto skłonny do choroby piersiowéj, sercowéj, lub ma niezdrową śledzionę, palić nie powinien.

Wielce szkodzi, kiedy kto zasypia w pokoju nieprzewietrzonym, gdzie wprzód sam palił lub inni palili.

* **Uznanie pani Lincoln za niezdrową na umyśle.** Przed trybunałem miejscowym odczytano podanie p. Roberta Lincoln, żądające sprawdzenia, jako jego matka, wdowa po Abrahamie Lincoln, prezydencie Stanów Zjednoczonych, posiadająca 75 tysięcy dolarów majątku, ma pomieszanie zmysłów i nie jest zdolną zarządzać swoją fortuną. Doktor, który ją od lat wielu leczy, p. Ishoam, wydał świadectwo, że właściwie pomięszanie objawiło się w epoce, kiedy jéj mąż został zamordowany, że się ciągle zwiększa i że należy tę nieszczęśliwą zamknąć w domu obłąkanych. Przysięgli uznali, że fakta w podaniu są prawdziwe i zezwolili, aby pani Lincoln zamkniętą została w szpitalu Batavia w państwie Illinois. Pani Lincoln była przytomna procedurze i kiedy syn zbliżył się do niéj i chciał ją uściskać, rzekła do niego z wymówką: „Synu, Robercie, ktoby się był spodziewał, że tak sobie postąpisz."

* **U notaryusza.** Układano intercyzę w gabinecie jednego z notaryuszów paryskich i potém wszyscy przytomni podpisywali ją z kolei. Kolej przyszła na staruszka pochylonego, który drżącą ręką nazwisko swoje wypisał. Skoro to nazwisko uderzyło oczy notaryusza, wstał i kłaniając się z wielkiém uszanowaniem, rzekł: „Ach, to pan jest tym wujaszkiem, który tak znakomite miejsce w naszych sperandach zajmuje." Wujaszek skrzywił się trochę, ale cóż było robić?

* **Krótki wzrok Pawła Foucker.** Opowiadają mnóstwo anegdot w zmarłym Pawle Foucker, który był sławny ze swojéj miopii. Raz o 11 w nocy wracał do domu i wpadł do apteki z podniesłoną laską wołając: woźnico stój. Aptekarczyk stał we drzwiach i zdziwił się niezmiernie. Pokazało się, że Fouker zobaczył w oknie dwie banie napełnione płynem kolorowem i że je wziął za latarnie omnibusu.

* **Obstalunek szacha perskiego.** Szach perski obstalował w Londynie zegar z kurantem. Zegar ten przed wybłciem i po wybiciu każdéj godziny ma grać narodowego marsza perskiego. Niżéj zegara będzie się znajdowała mała gilotyna, która za każdym uderzeniem godziny ma ścinać Negra, wychodzącego z więzienia, jak niegdyś kukułka w zegarach szwajcarskich. Za ten zegar p. Dent, zegarmistrz londyński zażądał 25 tysięcy franków.

* **Współzawodnicy kapitana Boiton.** Dwóch oficerów angielskich zaręcza, że w przyszłym miesiącu przepłyną Mansz̨ę tam i napowrót, przybrani w uniformy swoje i opatrzeni tylko w pasy ratunkowe. Innych prowiantów prócz chleba z maslem i z szynką, tudzież koniaku nie wezmą i nie chcą, aby im jakikolwiek statek towarzyszył.

* **Śniadanie w Watykanie dla królowéj szwedzkiéj.** Po mszy papieskiéj, na któréj znajdowała się królowa, Ojciec św. zaprosił ją i towarzyszące jéj damy na śniadanie do biblioteki swojéj. Jest to spora sala, w któréj pod ścianami stoją szafki z książkami i rozmaitemi albumami. Stoły, umieszczone w głębi, okryte są pargaminami, przedmiotami sztuki i osobliwościami. Przygotowano do śniadania na kwadratowym stole, na którym leżał naprzód dywan spuszczający się prawie do ziemi, a potém piękny obrus. Na stole nie było kwiatów, tylko kosztowne wazony, srebrne i pozłacane statuetki. Nic tam nie stało do jedzenia. Ojciec św. zasiadł naprzeciw okien, mając po prawéj stronie królowę. Damy dworskie i prałaci przytomni także miejsca zajęli. Papież królowa mieli fotele, wszyscy inni taburety. Służba wystąpiła w starożytnych strojach z karmazynowego adamaszku o podwójnych rękawach, z których jedne otwarte i wiszące, podszyte pąsowym atłasem z koronkową kryzą i koronkowemi mankietkami, w szkarłatnych pończochach i trzewikach. Roznoszono powoli i z wielkim spokojem czekoladę, kawę, herbatę, bulion, lody i ciasta. Królowa i towarzyszki były ubrane czarno, wedle zwyczaju. Po śniadaniu goście się zaraz oddalili.

* **Wspaniałomylność nie lada.** Wysoki jeden urzędnik francuski musi z położenia swego przyjmować gości i dawać obiady. Niedawno temu, kiedy się już wzięto do deseru, zapytał gospodarz:

— Panowie macie zapewne zwyczaj pijać kawę czarną po obiedzie?

— Oczywiście.

— Nie chcę być tyranem i nie zatrzymuję panów spieszcie do kawiarni.

* **W policyi poprawczéj.** Straszliwy łobuz oskarżony jest o kradzież i o włóczęgę. Adwokat, dodany mu z urzędu, broni go, byle zbyć. Po zamknięciu rozpraw pyta się prezes oskarżonego:

— Czy masz co na swoją obronę dodać?

— Upraszam, odpowiada łobuz, Prześwietnego sądu o względność dla mego adwokata.

* **Dzienniki u Rzymian.** Pan Egger, profesor literatury starożytnéj, wykładał niedawno o dziennikach w starożytnym Rzymie. Dzienniki czytywano przy stole. Nie było w nich rozumowań ani dyskusyi, tylko same nowinki. P. Egger utrzymuje, że dzienniki powstały pierwéj, niżeli data obecnie przyjęta (rok 694 od założenia Rzymu). W autorach łacińskich przechowały się ciekawe wyjątki z annalów i akt, bo tak nazywano te ulotne publikacye. Annale opowiadają n. p. że kiedy Hannibal oblegał Casilinum, sprzedano w mieście oblężoném szczura za 200 denarów i że ten, co sprzedał, umarł z głodu, a ten, co kupił, uratował się. — Inna anegdota z akt: Titus Sabinus, przyjaciel Germąnika, został skazany na śmierć wraz z niewolnikami swymi. Pies jednego z niewolników nie opuścił więzienia a kiedy wyniesiono ciało jego pana, szedł za ciałem wyjąc żałośnie. Rzucono mu kawałek chleba, zaniósł go swemu panu i położył do martwych ust jego; a kiedy trupa rzucono w rzekę, puścił się wpław i próbował utrzymać go na powierzchni wody. Akta pełne są pochlebstw dla cesarza. Tacyt używał ich bardzo skrzętnie.

* **Grób pana de Remusat.** Grób rodziny de Remusat znajduje się w głębi cmentarza w pobliżu grobowców Gustawa de Beaumont, towarzysza Aleksego de Toqueville w podróży do Ameryki, do Voyguon. W ogrodzoném miejscu widać pięć grobowców przykrytych ciosowemi kamieniami, na których tylko imiona i daty oznaczono. Niedaleko ztamtąd furtka z kraty żelaznéj prowadzi do osobnego małego cmentarza, gdzie spoczywają książę Salm Kirburg, jego matka i 1306 ofiar teroryzmu z r. 1794.

* **Góra wyższa od Himalaja.** Wedle jednego z pism kanadyjskich na wyspie Nowéj Gwinei, tam, gdzie się ocean Indyjski z oceanem Spokojnym spotyka, wznosi się góra, nazwana teraz Herkules, która wedle tego, co ją odkrył, kapitana Lacoson, ma mieć 32,676 stóp wysokości, podczas kiedy najwyższy szczyt łańcucha Himalaja dochodzi zaledwie do 29,000 stóp. Jak kapitan Lacoson obrachował wysokość Herkulesa nie wiadomo, bo sam pisze, że w wysokości 25,000 stóp krew jemu i jego towarzyszom oczami i uszami wychodziła.

* **Najwyższy komin na świecie.** Najwyższy komin posiada fabryka produktów chemicznych w Tawesend. Komin ten wznosi się na 450 stóp od powierzchni ziemi. Podstawa ma w przecięciu: w fundamentach 50 stóp, równo z ziemią 32 stopy, u góry przecięcie wynosi 12 stóp i 8 cali. Na wybudowanie tego komina wyszło 1,400,000 cegieł. Komin był na ukończeniu, kiedy przyszedł huragan, który nachylił go o 7 stóp. Za pomocą bardzo ciekawéj operacyi wyprostowano go znowu.

* **Mąż i malarz.** Pani X. jest straszliwie brzydka, zachciało jéj się przecież i to koniecznie, żeby ją odmalowano w całéj postawie. Mąż opierał się, ale w końcu musiał ustąpić; wybrano malarza i umówiono się o cenę. Wtedy mąż, biorąc malarza na stronę, rzekł do niego błagalnie: Tylko proszę pana na wszystko, żeby portret nie był podobny.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 26 czerwca.

BAZAR. Kalicki z Lwowa, Paruszewska z Oudnab Miarką z Król. Huty, hr. Czapski z Słupów, Grudzielski z synem z Sołeczna, hr. Bniński z Glesna Ogrodowicz z Kr. Polskiego, Trzebińska z Halina Jackowski z Barda, Skwarska z Król. Polskiego Błociszewski z Przecławia, Trzciński z Król. Polskiego, hrabina Żółtowska z Jarogniewic, hr. Żółtowski z Nekli, Jaraczewski z Lipna, Dąbrowsk- z Winnogóry.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Dziembowska z Wronek, Jaraczewski z Wroniaw, Dziembowski z familią z Roszkowa, Trzebiński z Gniezna, Kraszewski z Starkowa, Opitz z Łowęcina, Grodzicki z Kr. Polskiego.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Bronisz z Bieganowa, Heinemann z żoną z Sprotawy.

HOTEL RZYMSKI. Molinek z Rydzyny, Steffani z Bydgoszczy.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Winżewski z Tamborza, Piątkowski z Czerniejewa, Wywiecka z córką z Samocina, Glaesemer z Landsberga n. W., Fraenkel z Wrocławia.

HOTEL PARYSKI. Panna Neymann z Bydgoszczy, Korytkowski z żoną z Zielińca, Berkowski z Krzesinek, Sosnowski z Piły, Krzywodzki z Warszawy, Posadowski z Kr. Polskiego, Spinalski z Strzałkowa, Kaniewski z Warszawy, Golska z siostrą z Szczodrzykowa.

GIEŁDA.

Na giełdzie tutejszéj nie zawierano dzisiaj żadnych interesów.

* MĄKA. Poznań, 26 czerwca. Pszenna nr. 0 i 1 15,—17,— m., rżana No. 0 i 1 10,50—12,— marek za 50 kil.

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.

Wrocław, 25 czerwca.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: — cent. żyta, — centn. owsa — centn. oleju rzepiow., — centn. pszenicy, — litrów okowity.

Koniczyna czerwona, — — płac., pośled. — — średnia —,— pięk. —,— wyborowa — —.

Koniczyna biała, bez zmiany, pośled. —,— średnia —,— piękna —,— wyborowa — —.

Żyto: stale za 1000 kil. wyp. — cent., na upłynione wypow. — płacono, na czerwiec i czerwiec-lipiec 138,— pł., 138,50 żd., lipiec-sierp. 138,— pł. 138,50-ż., sierpień wrzes. —,— wrzesień-październik 142,— płac. 142,50 marek żądano, październik-listopad —,— listopad-grudzień —.

Pszenica per kil. 170 m. żąd., — na bieżący miesiąc — płacono, czerwiec-lipiec —.

Jęczmień per 1000 kil. 150 m. żąd.

Owies: za 1000 kilogram. czerwiec-lipiec 147,50 dlcac., lipiec-sierpień 141,— ż. 140,50 płacono, wrz.-paźd. paźdz.-list. 137,50 ż. wypow. — cent.

Rzep per 1000 kil. 272 płc., wyp. —

Oléj rzepiowy: za 100 kilogram bez beczki spokojnie, wypow. —, w miejscu 58,50 mar. żd., na czerwiec i czerwiec-lipiec 58,— m. żądano, lipiec-sierpień 58,— żądano, sierpień-wrzesień 58,— żd., wrzesień-paźdz. 58,— żąd., —,— pł., październik-listop. 59,— ż, listop.-grudz. 60,— m. ż., stale.

Okowita: za 100 litr. wypowiedziano 5000 litrów w miejscu z beczką 52,— mar. pł. i żąd. 51,30 m. pł., na upłyn. mies. i czerw.-lip. 51,60 płc., lipiec-sierpień 51,90 ż. i płacono sierp.-wrz. 52,90 marek ż, wrzesień-październik 53 marek żądano, październik-listopad —,— listopad-grudzień —,— m.

Wrocławska cena targowa, 25 czerwca.

Ocenienie deputacyi miejskiéj	piękne mr. fn.	średnie mr.fn.	pośledne mr.fn
Pszenica biała nowa	18 20	16 60	14 80
„ żółta nowa	17 50	15 50	14 70
Zyto	15 50	14 30	13 —
Jęczmień	14 40	13 20	11 70
Owies stary	— —	— —	— —
Owies nowy	16 30	14 30	13 80
Groch	20 50	19 —	15 90

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabètes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przed syła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnienach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używą się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyczny członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego ciersienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Mont znies niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwerytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica" (Revalescière) zawdzięczam Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkoł lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wylezona została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezseności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Groswardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10le niego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cen jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju (1918)

W **Pzonaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 26 czerwca 1875 (Kursa końcowe)

	Not 25			Not. 25
Nadreńs. kol.	112 75	113 25	Poz pro bk ak	95 — / 99 —
Kol. Min. kol.	100 25	99 50	Ostd. Bank.	78 50 / 79 —
Berg March ko	84 50	84 25	Kwil. Potocki	70 — / 68 —
Gór szląs kol żel lit A i C	138 10	138 25	Poz sprit ak to	— — / — —
March poz kol	19 75	20 —	Wrocł disk bk	72 90 / 72 75
Aus pół wschk	262 —	262 —	Szląs stow bkow	94 50 / 94 75
Aus. ak. kred	395 —	392 —	Diskom udziały	153 50 / 152 25
Aus banknoty	183 65	183 65	Dormun. Unia	8 — / 8 50
			Laurahütte	93 — / 93 —

Berlin dnia 26 czerwca 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 25			Not 25
Pszenica wyżéj			**Owies** czewiec	167 50 / 156 —
Czer	190 —	187 —	Wypow żyta	350 / 2800
Wrz Paź	194 —	192 50	Wypow okow	— / 30000
Zyto stalej w miejscu			**Kapitały**	
Czer	141 —	140 50	Galicyany	105 25 / 105 —
Czer Lip.	141 —	140 50	Pr pap państ	92 25 / 92 25
Sier Wrz	146 —	145 —	Poz 4% lis zast	94 90 / 94 80
Oléj rzep słabiéj			Poz list rent	96 50 / 96 50
Czer	57 50	57 60	Koléj Państw	502 50 / 498 —
Sier Wrze	59 50	60 —	Lombardy	171 — / 164 —
Wrz Paź	60 25	65 60	Austr los 1860	116 50 / 116 50
Okowita wyżéj w miejscu	54 30	54 75	Włochy	71 75 / 71 75
Czer	54 40	54 30	Amerkyany	98 80 / 93 80
Czer Lip	54 40	54 30	Turki	40 90 / 40 —
Sier Wrz	55 40	55 30	7½ % Rumuńs	33 75 / 34 —
Wrz Paź	55 25	55 10	Pol lik lis zas	70 60 / 70 60
			Rosyjs bknot	280 — / 280 50
			Srb renty austr	67 80 / 67 80

Szczecin dnia 26 czerwca 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 25			Not 25
Pszenica stale			**Oléj rzepi** słabo	
Czer	192 —	142 —	Czer	56 — / 56 50
Czer Lip	189 50	189 50	Sier Wrz	57 — / 57 50
Sier Wrz	193 —	198 50	**Okowita**	
Zyto stale			w miejscu	52 50 / 52 —
Czer	147 —	147 —	Czer Lip	52 40 / 52 —
Czer Lip	142 —	142 —	Lip Sier	52 50 / 52 30
Sier Wrz	145 —	145 —		

Nabożeństwo do Najśw. Serca P. Jezusa

oraz ofiarowanie i poświęcenie siebie najświętszemu i najsłodszemu Sercu Pana Jezusa; — a nadto: Drogę krzyżową, Godzinki, Passyą, 9 litanii, 3 koronki, przeszło 200 modlitw, sposób słuchania mszy św., nieszpory po polsku i po łacinie, przygotowanie św. Sakramentów, cztery ewangelie, psalmy pokutne itd. itd. i 250 pieśni i śpiewów nabożnych, zawiera wydana naszym nakładem książka

Ołtarzyk Nowy

wydanie szóste, 442 str., opr. w papier 9 sgr., ładnie oprawny ze złoconym brzegiem 15 sgr., na pięknym papierze ładnie oprawny 27½ sgr., na papierze prawdz. welinowym bez oprawy 25 sgr., w jaszczur bardzo ozdobnie opr. 2 tal. 5 sgr., z klamką 2 tal. 15 sgr. w aksamit 4 tal. 15 sgr. [1040]

Jest to najdokładniejsza i stósunkowo najtańsza książka do nabożeństwa aprobowana przez władzę duchowną.

Mieczysław Leitgeber i Spółka,
Księgarnia w Poznaniu, plac Wilhelmowski No. 3.

Gazeta Górnoszląska

w Bytomiu G./S. (Beuthen O./S.)

Pismo dla ludu katolickiego, poświęcone polityce, sprawom kościelnym, nauce, podające zarazem moralne powieści, rozmaitości itp. wychodzić będzie od **1 lipca tego roku 2 razy tygodniowo** we **wtorek** i **piątek** po dotychczasowéj cenie 10 sgr. kwartalnie. Odwołując się do Wielebnego Duchowieństwa oraz i Szanownéj publiczności, prosi gorąco niżéj podpisany o łaskawe poparcie pisma tego.

Wydawca i redaktor „Gazety Górnoszląskiéj" [1071].

Ks. Przyniczyński w Bytomiu.

Dla nieprzewidzianéj przeszkody posiedzenie Komisyi Ortograficznéj wyznaczone na środę 30 b. m. odkłada się do sierpnia rb.; termin będzie późniéj ogłoszony.

[1111] Dr. **Rzepecki.**

Wagi familijne,
Wagi stołowe,
Wagi decymalne,
Wagi dla bydła,
Patentowane latarnie do stajen,
Szczotki } dla koni,
Zgrzebła }
poleca (607)

S. J. Auerbach.

Echo Poznańskie.

Dnia 1 lipca wyjdzie No. 7 **z ryciną,** i odtąd będziemy się starali o umieszczenie humorystycznych szkiców społecznych w rycinach. **Abon.** na przyszły kwartał **3 Marki** przyjmują poczty i Eksped. „Echa Poznańskiego" w Poznaniu. [1109]

Wyrywanie zębów bez bólu za pomocą Azocinku (Nitro-oxygen), sztuczne zęby, plombowanie złotem i kompozycyą. [818]
Dentysta ***C. Mallachow jun.***, Poznań, Fryderykowska ul. 12.

Opiekane śledzie!
w przedniéj jakości rozsyła za zaliczką kolejową, w sądku 60 sztuk za 1 tal. 7½, w sądku 80 sztuk za 1 tal. 20 sgr., **Elbl. minogi** kopa za 2 tal. 20 sgr. (1113)

Karól Szulc,
Poznań, Wodna ul. 25.

Lokal
do pomieszczenia handlu, obszerny, wraz z dwoma pokojami i kuchnią, gazem i wodociągiem, jest od 1 lipca do wynajęcia na Chwaliszewie No 67/68. [1108]

Rasy do Maszyn
rzemienne i parciane,
Smarowniki i manchety,
Skóry na Uprzęż itd.
polecają
Orłowski & Comp.,
[2269] **Skład skór**

Tapety i Rolosy
Zakład litograficzny
Regestra gospodarskie
Alfenidę Christofla
poleca w największym wyborze, po najtańszych cenach, handel **materyałów piśmiennych i galanteryi** [869].
Antoniego Rose
w Poznaniu w Bazarze.
Próby tapet franko.

Księgarnia **J. B. Langiego** w Gnieźnie poszukuje
ucznia
z potrzebnemi wiadomościami szkólnemi i władającego językiem polskim i niemieckim. [1056]

Codziennie
świeże masło
poleca (670)
Mleczarnia
przy ul. św. Marcina No. 13.

Pani Tumidajska
z Kamionny,
zamieszkała obecnie
w Poznaniu,
Dominikańska ul. No. 3,
(I. piętro),
przyjmuje wszelkie roboty damskiéj krawiecczyzny i białego szycia i wykonuje takowe jak najstaranniéj na machinie w jak najkrótszym czasie. Poleca się łaskawym względom tak właścicielom polskich magazynów, jako téż rodzinom prywatnym. (1014)

Nakładem księgarni i składu nut muzycznych

A. Nowoleckiego

w Krakowie,

w Rynku gł. i róg ul. Brackiéj wyszedł

Illustrowany Przewodnik

po

Krakowie i jego okolicy

z dodaniem wszelkich najpotrzebniejszych informacyi, dla podróżnego, oraz Opisu znaczniejszych zdrojowisk w Galicyi.

Cena niepraktykowanie dostępna.

Pojedyńczy egzemplarz z 21 arkuszy drobnego druku, ozdobiony 20 kilku litografowanemi rycinami i z planem miasta, oprawą w tekturkę **4 M.**, bez rycin, tylko z planem miasta, brosz. **2 M. 50 fen.**

Księgarnia powyższa poleca wydany w drugiéj edycyi:

Illustrow. Przewodnik

po

Wiedniu i jego okolicach

z uwzględnieniem podanych wszystkich wiadomości tyczących się zbiorów i zabytków polskich, których w wydaniach niemieckich i francuzkich napróżno czytelnik szukać będzie usiłował. Do dzieła z 20 arkuszy złożonego dołączony chromolitografowany plan Wiednia.

Cena **2 M.** [1074]

Pisarzy gospodarcz. i **kucharzy** kawalerów poszukuje

M. Wesołowski,

Nowa ul. No. 70.

Prawdziwą chińską

herbatę czarną

funt po 1, 1⅓ i 2 tal.

jako i wyborowe [714]

prusze czarne

funt po 22½ sgr. poleca

M. Dziegiecki

w Kościanie.

Pomarańcze

i (1110)

Cytryny

w kistach i pojedyńczo poleca

S. Sobeski.

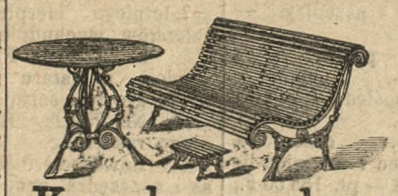

Krzesła ogrodowe
Ławki ogrodowe,
Stoły ogrodowe,

w wielkim wyborze, jako też

Szafy do lodu

pod gwarancyą poleca

S. J. Auerbach,

(877) Poznań.

Niniejszém mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z dniem 1 lipca r. b. przenoszę mój

Skład papieru,

materyałów piśmiennych, malarskich, rysunkowych, biórowych i szkólnych, rejestrów gospodarskich i galanteryą

z Wilhelmowskiéj ulicy No. 15 (Hotel Francuzki) na **Podgórną ul. No. 9, narożnik Wilhelmowskiej ul.** naprzeciw Hotelu Francuzkiego.

Rozprzestrzeniwszy znacznie mój skład, polecam takowy łaskawemu uwzględnieniu.

W. Maszewska.

(1112) dawniéj **Łakińska.**

Sprowadziwszy świeży zapas wiosennych i latowych **kapeluszy paryzkich**, urządziłam znów w tym roku dalszą **wyprzedaż strojów** w magazynie moim po bardzo niskich cenach.

Roboty sukien podejmuję każdego czasu tak jak dawniéj. (552)

K. Kardolińska,

Handel szkła szybowego, szklarnia i fabryka ram

M. Nowickiego & Grünastla,

Poznań, ulica Jezuicka No. 5,

poleca:

Szkło szybowe we wszelkich gatunkach,
Ramy do obrazów, zwierciadeł i fotografii,
Lisztwy i rozety do firanek,
Obrazy Matki B. Częstochowskiéj na płótnie i blasze,
Lichtarze żelazne całe złocone, baldachimy, chorągwie, kierce, krzyże, ołtarzyki do noszenia, figury na Boże męki i cmentarze.
Obrazy na płótnie i na papierze,

Nadto **oprawia obrazy** i podejmuje się wszelkich robót **szklarskich, pozłotniczych i rzeźbiarskich.** (2308)

Wyprzedaż.

W ciągu miesiąca sierpnia r. b. przenoszę mój skład do kamienicy pp. **W. F. Meyera i Spółki** (1098)

przy placu Wilhelmowskim 2.

Aż do chwili przeniesienia sprzedaję wielkie moje zapasy towarów, mianowicie

Towary białe, jedwabne wstążki, wyroby szmuklerskie i galanteryjne

celem wyprzątnięcia składu po znacznie

zniżonych cenach.

C. HEYMANN,

5. Nowa ulica **5.**

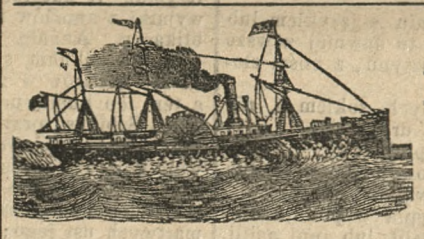

Norddeutscher Lloyd.

Parowce pocztowe

z Bremy do Nowego Yorku i Baltimore.

Braunschweig	30 czerwca	do Baltimore	**Main**	10 lipca	do New York
Donau	3 lipca	„ New York	**Ohio**	14 „	„ Baltimore

Cena jazdy do Nowego Yorku: Pierwsza kajuta 495 M, druga kajuta 300 M. (78)

Srodkowy pomost 120 M.

Ceny jazdy do Baltimore: Kajuta 405 M, pomost środkowy 120 M.

Bliższych szczegółów udziela niżéj podpisana Dyrekcya i upoważnieni przez nią do przyjmowania pasażerów expedyenci w Bremie oraz agenci w kraju.

Die Direction des Norddeutschen Lloyd.

Zaopatrzywszy

Skład mój towarów modnych i ubiorów damskich

we wszystkie nowości na pory wiosenną i latową, polecam Szanownéj Publiczności bardzo piękne i tanie wyroby na suknie, jak n. p. Bege wełniane i półjedwabne, Silki, Sułtany, Kaźmierki, Bareże, Grenadyny, Płócienka, Perkaliki Batysty, Alpaki itd.

Głównie zaś zwracam uwagę na mój zawsze największy wybór w **sukniach gotowych i szlafroczkach** podług najnowszych modeli paryzkich — oraz wszelkie nowości w okryciach, jak: Aksamitne Paletoty i Talmy, Kamizelki i Fuchis kaźmierkowe, Tuniki z Hymalaja Bucle i Cheviot. Płaszczyki do podróży i od deszczu. Przedewszystkiém są ceny bardzo przystępne i umiarkowane. (512)

F. Bogusławski,

5. przy ulicy Nowéj **5.**

Która z Szanownych Odbiorczyń kupi u mnie na suknią, może dostać do tego krój podług ostatniéj mody.

Wszelkie zamówienia wykonują się jak najpunktualniéj.

Właśnie wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą:

Jenerała Henryka Dembińskiego

Pamiętniki

o

Powstaniu w Polsce

r. 1830—1831.

2 tomy, 355 i 480 str. Cena 6 złr.

Główny skład w księgarni A. Nowoleckiego i w Administracyi „Czasu“. (1107)

Dziennik Mód

Pismo dla Polek

(nakład do 2000 egzempl.)

powiększywszy od 1 lipca r. b. format Dodatku literackiego, przyjmuje (1030)

Inseraty,

które nadsyłać się uprasza do Administracyi Dziennika Mód w Krakowie.

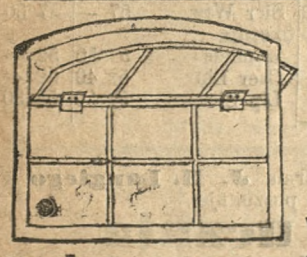

Ramy do okien

w stajniach i poddaszach

z lanego żelaza

według wszelkich poleceń, tudzież

żelazne części do budowli now.,

jako to: słupy, filary i t. d. z swojéj fabryki w Dracku (Dratzig) pod Krzyżem poleca

S. J. Auerbach.

(421) **Poznań,**

Kosztorysy tudzież rysunki bezpłatnie.

Nagrodą uwieńczony w Poznaniu 1872, w Wiedniu 1873, w Bremie 1875 r.

Likier Pepsin.

Doświadczony środek przeciw uciążliwościom trawienia, przeciw boleściom żołądka i brakowi apetytu. Wynaleziony i robiony przez [1106]

Fryderyka Nienhaus w Dysseldorfie.

Zastępcą moim na Poznań i prowincyą, Brandenburgią i Szląsk jest p. **Izydor Jablonski,** Poznań, plac Działowy 3.

Składy na **Poznań** u panów: **S. Aleksander** (H. Kirsten), św. Marcin, **Emil Brumme**, Wodna ulica, **Albert Classen,** Fryderykowska ulica, **Otton Goy,** Fryderykowska ulica, **Frenzel & Comp.,** Stary Rynek, **W. F. Meyer,** Wilhelmowski plac, **J. Sobecki,** Stary Rynek, **Amalie Wuttke,** Wodna ulica, **S. Samter junior,** Wilhelmowski plac, **Juliusz Baczek i Syn,** św. Marcin 31. — Skład w Wronkach u p. W. Knoski, w Obrzycku u p. Podkomorskiego, w Ostrowie u p. Mazur & Kurowski, w Kościanie u p. J. Olszewskiego, w Lesznie u p. Jul. Ohnstein.

---

2 piękne kolorowe druki olejne,

przedstawiające:

Cudowny obraz Matki Boskiéj Częstochowskiéj

i

Tadeusza Kościuszkę,

wyjdą na pewno w pierwszych miesiącach 1875 r. Są to dwa obrazy które w każdym polskim domu, tak w pałacach jak i w chatach, znajdować się powinny. Przyzna zapewno każdy, że trudno o dwa te obrazy w taniém i dobrém wydaniu, a mianowicie nie ma dotąd drukowanych olejnemi barwami kolorowemi. Otóż, ufny w poparcie rodaków, ogłaszam na dwa powyższe obrazy przedpłatę, która dla tego jest nadzwyczaj tanio ustanowioną, ponieważ nakład ustanowiony jest na 10,000 egzemplarzy. Wykonanie będzie artystyczne, czego np. rękojmią jest, że oryginał do obrazu Kościuszki maluje znany zaszczytnie w sztuce polskiéj p. Maryan Jaroczyński (obraz Matki Boskiéj Częstochowskiéj, także pędzla pierwszorzędnego artysty polskiego, już jest w druku).

Obrazy te będą 13 cali wysokie 10 szerokie, pierwszy z nich wyjdzie 1 kwietnia, a drugi w maju 1875 r.

Warunki przedpłaty są następujące: Cena po wyjściu za obraz nieoprawny wynosić będzie mniéj więcéj 1 tal., dla zapisujących naprzód i płacących gotówką zniża się ta cena o połowę, tak że za talara nabyć można obydwa obrazy. Za 2 tal. udziela się 5 a za 4 tal. 11 egzemplarzy (od każdego obrazu stósownie do wyboru). Za zwyczajną oprawę płaci się od obrazu 15 sgr., a za ramy barokowe pozłacane 1 tal. Kto zapisze dwa oprawne obrazy w barokowych ramach płaci zamiast 3 tal., tylko 2½ tal., a za pudło i przesyłkę franko 15 sgr.

Oprócz tego przedpłaciciele na te dwa obrazy zyskują znaczne zniżenie ceny na następujących pięknych olejnych obrazach, 13 cali wysokich a 10 szerokich: 1. **Madonna Sixtina**, 2, **Madonna della Sedia**, 3. **Chrystus Bolesny**, 4. **Matka Boska Bolesna**, 5. **Chrystus na krzyżu**, 6. **Chrystus krzyż niosący**, 7. **Moneta czynszowa**, 8. **Matka Boska** podług Corregia. Cena za pojedyńczy obraz 20 sgr., dla przedpłacicieli tylko 15 sgr., za dwa 25 sgr., a za sześć tylko 2 tal., a ramy barokowe zam. 1 tal. dostają przedpłaciciele za 25 sgr., pudło do jednego lub 2 obrazów 15 sgr. Także zapisującym obrazy Matki Boskiéj Częstochowskiéj i Kościuszki przysługuje prawo nabycia 4 różnych tomów Przyjaciela Dzieci i Młodzieży, zawierających **720 stron** wielkiego formatu i **330 rycin** zamiast sklepowéj ceny 2 tal. 20 sgr., za cenę **tylko 20 sgr.** bez oprawy a za 1 tal. z oprawą. Także na wielkich obrazach Chrystusa Matki Boskiéj Bolesnéj w 2 wielkościach i na prześlicznym dużym obrazie Madonna del Carmine daję przedpłacicielom znaczne ustępstwa. Złote reńskie austryackie przyjmuję po 18 sgr.

Ponieważ przedsięwzięcie to nie jest wcale spekulacyjném, co przyzna mi każdy, znający moje wydawnictwa, przeto proszę tém więcéj szanownych Rodaków i Rodaczki o serdeczne poparcie. Każdy zapisujący przyczyni się do wykonania przedsięwzięcia, mogącego wydać dobre owoce dla utwierdzenia w sercach naszych wiary św. i narodowości. [2161]

J. Chociszewski, Poznań.

Ślósarska ulica No. 6.

Za zezwoleniem Regencyi.

Loterya na mający być wybudowany

Szpital

dla chorych w powiecie gdańskim.

Ciągnienie dnia 18 sierpnia i dni następne

50,000 losów cena losu à 3 Marki (1 tal.)

5000 wygranych wartość wygranych 75,000 Marek.

Głowna wygrana: Villa w Zoppot (miejscu znaném z zakładu morskich kąpieli), zawierająca 8 pokoi z balkonem i ogrodem pięknie położona, wolny widok na morze i na laskiem otoczoną zatokę Adlerhorst wartująca ..... 15,000 marek

Druga wygrana: Garnitur orzechowy snycerskiéj roboty ..... 6,000 „

Trzecia wygrana: Mahoniowy garnitur ..... 3,000 „

Czwarta wygrana: Skrzydło koncertowe ..... 1,800 „

Piąta wygrana: Skrzydło salonowe ..... 1,200 „

Reszta wygranych od **750 marek** począwszy składa się z dwóch pianinów, rozmaitych sprzętów z złota i srebra, zegarków, płótna itd. tak, iż najmniejsza wygrana **25 marek** wartuje. [701]

Losów na powyższą loteryą dostać można w ekspedycyi Kuryera Poznańskiego po 1 tal. Zamiejscowi z dołączeniem **1** sgr. **6** fen. za portoryum każdego losu.

Nakładem Ludwika Gayslera. — Czcionkami L. Merzbacha.